Nr 19. Kraków, dnia 12 maja 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Cena numeru 30 h.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Odroczenie parlamentu.

Zapowiedź nowych ciosów.

Położenie polityczne w Austryi zagmatwało się w ostatnich tygodniach w sposób niesłychany. W rządzie wiedeńskim wzięły górę prądy niemieckie, zmierzające do zapewnienia Niemcom trwałego władztwa nad wszystkimi ludami nieniemieckimi w Austryi. Pomimo, że Niemcy stanowią w Austryi mniejszość zdecydowaną, wystarczyła silna opozycya radykalnych stronnictw niemieckich, ażeby rząd zdecydował się na prowadzenie polityki zupełnie w ich duchu. I nastąpiło w Austryi nowe, ciężkie przesilenie. Rząd stanął na stanowisku, które przypomina stanowisko tych znachorów, co to powiadają, że jeśli kogo głowa boli, to ją najlepiej uciąć. A ponieważ żądaniom niemieckiego wszechwładztwa w Austryi przeciwstawiał się parlament jako taki, rząd puścił parlament na majówkę, uciął poprostu głowę państwu, przekonany, że jak głowy nie będzie, to wszystko pójdzie lepiej. **Parlament został odroczony**, podobno tylko do dnia 18 czerwca, ale sądząc po ogólnem położeniu, niema nadziei, żeby się jeszcze wogóle zebrał.

Tak więc przy końcu czwartego roku wojny, kiedy wszystkie narody Austryi, przedewszystkiem zaś narody słowiańskie, bezpośrednio wojną dotknięte, uginają się pod brzemieniem ciężarów wojennych, ludom tym odebrano prawo rządzenia, odebrano im jedyne forum, na którem mogły zabierać decydujący głos w sprawach, dotyczących ich samych i całego państwa.

Rząd Dra Seidlera zamierza przeprowadzić dwie sprawy, o których z góry wiedział, że w parlamencie nie przejdą. Od dawna już rząd oświadczył, że nosi się z zamiarem przeprowadzenia reformy konstytucyi. Projekt tej reformy doręczył jednak tylko stronnictwom niemieckim i Rusinom, którzy, jak oświadczył Dr Seidler ministrowi Twardowskiemu, „są dzisiaj panami sytuacyi". W tym projekcie zmiany konstytucyi są właśnie dwie sprawy, które muszą rozdrażnić wszystkie narody słowiańskie, z wyjątkiem oczywiście „panów sytuacyi", jakimi, wedle słów Dra Seidlera, są Rusini, mimo wszystko, co się dzisiaj na Ukrainie dzieje, mimo doświadczeń, jakie z Ukrainą wojska austro-węgierskie dotąd poczyniły i dalej czynią. Mianowicie rząd, idąc niby to na rękę hasłom narodowościowym, zamierza przeprowadzić **podział Czech na okręgi narodowościowe**, niemieckie i czeskie i przeprowadzić **podział Galicyi** w myśl życzeń Ukraińców, do czego rząd zobowiązał się już w marcu układem, jaki został zawarty między nim a przedstawicielami stworzonej przez ten rząd Ukrainy, z których, nawiasem mówiąc, dzisiaj żaden już nie ma na tej Ukrainie najmniejszego znaczenia ani głosu.

Dla tej sprawy, dla umożliwienia sobie przeprowadzenia tych spraw w drodze pozaparlamentarnej, zażądał rząd odroczenia parlamentu. Czesi i południowi Słowianie, wiedząc, o co chodzi, nie wzięli nawet udziału w obradach przewodniczących klubów, którzy mieli dać swą zgodę na życzenie rządu, przedstawiciel zaś Koła polskiego wziął w konferencyi udział i oświadczył, że Koło polskie, które dla uratowania parlamentu poniosło najcięższą ofiarę, bo ofiarę ze swego zasadniczego stanowiska, nie może dawać swego przyzwolenia na odroczenie parlamentu. Odroczeniu sprzeciwili się również socyaliści niemieccy. Tak więc rząd zmuszony został do tego, że sam odroczył parlament i sam sobie ręce rozwiązał. Teraz będzie miał spokój i może robić, co mu się podoba.

Oczywiście podczas obrad przywódców stronnictw nie mówiono o tem jasno i otwarcie. Prezydent mini-

strów zaznaczył tylko w dobranych słowach, że przeprowadzi w najbliższym czasie rewizyę konstytucyi na podstawie narodowej autonomii, przyczem oświadczył, że naród czeski przez podział Czech na okręgi czeskie i niemieckie nie poniesie żadnej szkody. Następnie wystąpił przeciwko idei utworzenia państwa południowosłowiańskiego i ostro napiętnował podnoszenie pretensyj południowo-słowiańskich do samodzielnego państwa. — Wkońcu przesłonił to wszystko oświadczeniem, że rząd musi największą uwagę zwrócić na sprawy żywnościowe, że obrady parlamentu uniemożliwiłyby mu całkowite poświęcenie się staraniu o przetrwanie aż do rozstrzygnięcia wojny i że dlatego uważa za najlepszy środek odroczenie parlamentu. Wyraził przytem nadzieję, że podczas przerwy w obradach uda się jakoś stosunki tak ukształtować, by dalsze obrady parlamentu były możliwe i by parlament mógł załatwić konieczności państwowe, to jest budżet, który się kończy z dniem 1 lipca b. r.

Oświadczenie prezydenta ministrów, że dla wykonywania porządnych rządów musi się pozbyć wzburzeń parlamentarnych, jest, że tak powiemy, mocno dowcipne. W sytuacyi, jaka się obecnie wytworzyła, sprawa przedstawia się w ten sposób, że, jak to słusznie zauważył jeden z dzienników wiedeńskich, rząd byłby powinien odroczyć parlament aż do... sądu ostatecznego.

Odroczenie parlamentu i wykluczenie reprezentacyi ludowej od udziału w rządach, nie było koniecznością państwową, bo nigdzie w państwie konstytucyjnem taka konieczność państwowa nie istnieje. Od tego jest właśnie parlament, by załatwiał sprawy państwowe, a nietylko budżet. Jeśliby parlament miał istnieć tylko dla budżetu, to w takim razie lepiej istotnie, żeby go wcale nie było.

Stanowisko rządu da się wytłómaczyć chyba tylko chęcią przywrócenia ery niekonstytucyjnej w państwie i zapewnienia Niemcom wszechwładztwa. Jeżeli teraz rząd chce dzielić Czechy, a więc godzi w najczulszą stronę narodu czeskiego, to tem samem daje dowód, że Czesi mieli racyę, występując wrogo przeciw rządowi i legalizuje ich opór przeciw państwu, jak to słusznie podniósł socyalistyczny dziennik wiedeński. Jeżeli rząd myśli, że występując przeciw południowym Słowianom z taką samą stanowczością jak przeciw Czechom, przywiąże ich tem bardziej do państwa i Austryi, to chyba jest ślepy i nie wie istotnie, co się w państwie dzieje. Jeżeli rząd liczy jeszcze dalej na to, że Polacy będą go popierać, to chyba już istotnie ma bielmo na oczach.

Odroczenie parlamentu jest klęską dla ludów Austryi, ale i klęską dla państwa. Jest ono dowodem, że u steru państwa stoją ludzie skostniali, ludzie, nie mający pojęcia o tem, co się w państwie dzieje, i o tem, że cztery lata wojny zmieniły z gruntu usposobienie mas. Rząd zapomina o tem, że toczy się wojna, że najtęższe siły obywatelskie sterczą czwarty rok w rowach strzeleckich i że te milionowe rzesze nauczyły się podczas wojny czuć i myśleć niejednokrotnie inaczej, niż myślały przed wojną.

Naród polski przyjmie zapowiedź nowych ciosów, jakie na niego spaść mają, ze spokojem, godnym świadomości swej siły i poczucia sprawiedliwości, której gwałcić w dzisiejszych czasach bezkarnie się nie da. Spokój zachowa społeczeństwo polskie i nadal. Dlatego też niepotrzebne są te wszystkie zawczasu czynione zarządzenia ochronne rządu, to nasyłanie do Galicyi wojsk niemieckich, które paradują dzisiaj po ulicach naszych miast i miasteczek. Naród polski zniósł już wiele i zahartował się podczas tej wojny niesłychanie. Ten hart pozostanie mu i nadal.

Z zimną krwią, spokojnie idziemy w przyszłość, wierząc święcie, że niema siły, któraby naród żywy, świadomy swoich praw i wartości, mogła zniszczyć. Traktat brzeski z Ukrainą w ciągu dwóch miesięcy okazał się istotnie tylko świstkiem papieru. Jest nadzieja, że i dodatki do tego traktatu spotka tensam los.

A może przecież u steru państwa odezwie się bodaj raz zdrowy rozsądek...

Brońmy ziemi naszej!

(ODEZWA).

Wśród groźnych i coraz nowych niebezpieczeństw, wypadło Polsce w chaosie wojny torować sobie drogę ku ostojom przyszłości. Przed nią olbrzymie zadania dziejowe wskrzeszenia własnego państwa. Lecz właśnie dlatego, aby owa idea mogła stać się rzeczywistością, nie wolno nam zapominać, że **podwaliną bytu państwowego jest ziemia.** Nie wolno tego zapominać, owszem, skupić nam wszystkie siły do wystąpienia jeszcze energiczniej, niźli dotąd, przeciw zrywaniu ziemi polskiej po okruszynie, ale ciągle, systematycznie, tak, iżby Polskę pozbawić oparcia, jakiego użycza ziemia.

Od szeregu lat toczy się walka o ten ratunek — nawet nie bez pewnych powodzeń. Jednak to były jakby improwizowane od czasu do czasu krucyaty przeciw lekkomyślności, niedbalstwu narodowemu, przeciw sprzedawczykostwu w tej czy owej formie, z tych lub innych pobudek.

Dziś nie wystarcza takie dorywcze ratownictwo. Dzisiaj **trzeba zebrać wszystkie siły narodu**, złączyć je i straż z nich utworzyć tak czujną, iżby ani piędź ziemi nie wymknęła się nam jaż z ręki.

Takie zadanie, trudne, lecz nieodzowne, podjęła „Ziemia nasza“, stowarzyszenie, świeżo powołane do życia. Chce ono przedewszystkiem pogłębić w sumieniu narodowem świadomość, że ziemia jest podstawą bytu narodowego; chce krzewić poczucie, że z posiadaniem ziemi łączy się obowiązek takiego jej zużytkowywania, iżby przynosiła jak najwięcej pożytku interesom narodowym; chce wzbudzić i utrzymać w posiadaczach ziemi stanowczą wolę i wytężone usiłowanie, by ją zachowali a żadną miarą nie wydawali jej w ręce obce.

Niechże będzie moralnym dogmatem zasada, aby przy każdem odkupnie ziemi rodacy mieli pierwszeństwo; niech będzie przykazaniem narodowem łączność działania w jej obronie a z taką sprawnością, iżby żywioł polski mógł ostać się w walce o byt i osiedział się po wieczne czasy na glebie ojczystej.

W pracy, którą podejmujemy, liczymy na chętną lokatę oszczędności w instytucyach finansowych, które powstaną dla ochrony polskiej własności, liczymy też na wszystkie krajowe instytucye finasowe, które są współzałożycielami naszego Towarzystwa i przyrzekły swą pomoc.

W organizacyi, przewidzianej przez statut, jest mowa o rozgałęzieniu się Towarzystwa po kraju w po-

staci kół powiatowych i kółek miejscowych; osobne biura ochrony ziemi będą centralizowały potrzebne informacye i ułatwiały tak jednostkom, jak i spółkom finansowanie nabywania ziemi; w zakresie słowa pisanego i żywego ujawni się działalność we własnym organie, w prasie codziennej, w literaturze popularnej, memoryałach, wykładach i t. p.

To są ogólne ramy akcyi, która może stać się potężnym orężem obrony ziemi ojczystej, jeśli wszystkie warstwy narodu wypełnią owe ramy jak najwydatniej, popierając myśl przewodnią Towarzystwa i dostarczając mu jak najliczniejszego zastępu członków.

Wdrożenie czynności Towarzystwa zbiega się z chwilą, kiedy sumienie narodowe, potężniej niż kiedykolwiek zbudzone, jest nieszczęsnym tokiem zdarzeń dziejowych, więc hasło „brońmy ziemi“ znajdzie chyba w umysłach polskich grunt dostatecznie przygotowany.

Okażmy nieprzyjaciołom naszej Ojczyzny, że jak dotąd, tak i nadal naród nasz nie dał za wygrane, przemocy się nie ulęknie, ziemi wydrzeć sobie nie da. Do udziału w tej obronie wzywamy ogół rodaków: niechajże każdy, w kim bije szczerze polskie serce, nie omieszka zapisać nazwiska swego w rejestrze członków i niechaj stanie do współpracy w lokalnych organizacyach.

Członkiem Towarzystwa naszego może i powinien być każdy Polak i każda Polka. Członkiem założycielem staje się, kto składa na cele Towarzystwa jednorazowo przynajmniej K 300, członkiem dożywotnim, kto złoży jednorazowo przynajmniej K 100, zwyczajny członek płaci rocznie najmniej 2 K. Członkami mogą być także osoby prawne, a więc ciała zbiorowe, w imieniu których prawa i obowiązki członka wykonywać będzie osoba, przez daną instytucyę wyznaczona. Spodziewamy się, że kto może, nie ograniczy się do powyższych wkładek minimalnych.

Zgłoszenia przystąpienia prosimy nadsyłać pod adresem Towarzystwa „Ziemia nasza“ we Lwowie, ul. Romanowicza 1.

Prócz tego przyjmują zgłoszenia, wkładki i naddatki, które będą ogłoszone, redakcye wszystkich polskich pism.

Wydział główny Towarzystwa „Ziemi naszej“: *Dr. Adam Ernest, Bojko Jakób, Dr Bujak Franc., Cielecki-Zaremba Artur, Ks. Czartoryski Witold, Dąbrowski Maryan, Dąmbski Aleksander, Długosz Władysław, Dr Dziedzic Wojciech, Dr Dzięedzielewicz Antoni, Dr Głażewski Adam, Ks. Lubomirska Eleonora, Dr Mueller Antoni, Dr Łącki Benedykt, Rączkowski Józef, Ks. Sapieżyna Elżbieta, Ks. Sapieha Władysław, Średniawski Andrzej, Dr Stefczyk Franciszek, Prof. Syroczyński Leon, Wojczyński Roman, Wysłouch Bolesław, Ks. inf. Dr Zajchowski Józef, Żardecki Bolesław.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

„Hrabiowie, książęta, magnaci...“

Pod tym tytułem zamieszcza warszawski tygodnik „Zorza“, organ klerykalnego stronnictwa ludowego w Królestwie, znanego pod nazwą „Zjednoczenie ludowe“, następujący znamienny artykuł:

Coraz częściej czyta się: Hrabia taki a taki obejmie ministerstwo... książę ten a ten obejmie podsekretarstwo stanu... i t. p. Nikt się nie pyta o to, co taki hrabia lub książę ze sobą wnosi na ten wysoki urząd? czy jakieś znakomite zdolności i wysokie wykształcenie? czy wielką pracę? czy wielkie zasługi wobec kraju?

Nie! — on wnosi tylko książęce nazwisko a pozatem nic więcej. Chyba później, gdy będzie już na urzędzie — to wniesie on protekcye dla swoich, lenistwo, niedbalstwo i brak umiejętności do pracy. Taki hrabia lub książę zabierze tylko miejsce innemu, zdolniejszemu od siebie człowiekowi, byle tylko zaspokoić swoją ambicyę i żądzę władzy. Roboty rzetelnej od niego spodziewać się nie można, bo on nie na to bierze wysoki urząd, aby pracować, ale żeby „reprezentować“.

Czasy, kiedy światu imponowały hrabiowskie i książęce korony, już minęły. Świat się zdemokratyzował. Najwyższą politykę państwową dzierżą w swych rękach ludzie demokracyi: Lloyd Dżordż (angielski prezydent ministrów), Poinçare (prezydent republiki francuskiej), Wilson (prezydent Stanów Zjednoczonych), to wszystko, nie wspominając o dzisiejszej Rosyi, to są ludzie demokracyi, nie ludzie hrabiowskich i książęcych tytułów, ale ludzie pracy, ludzie ludowego pochodzenia“.

Lloyd Dżordż, angielski prezydent ministrów, jest z pochodzenia synem biednego bednarza, a z zawodu adwokatem. I mimo to trzyma on politykę angielską w swych twardych rękach i dyktuje politykę prawie całemu światu koalicyjnemu. A w Anglii nie brak lordów, hrabiów i książąt, daleko większych, niż nasi. I mimo to syn bednarza trzęsie światem. Dlaczego? Bo Anglia jest mądra. Oddaje rządy temu, kto ma do tego zdolności.

Niechże Polska naśladuje w tym względzie Anglię i nie dopuszcza do rządów głów bardzo uherbionych, ale najczęściej — pustych“.

Wywody bardzo słuszne. Nie potrzebujemy dodawać do nich ani słowa.

Coraz gorzej!

Warunki, wśród jakich rozwijało się rolnictwo podczas wojny, stawały się z dniem każdym gorsze. Wojna oparła się z jednej strony na armiach walczących, z drugiej strony jednak nie na kim innym, tylko na tych tysiącznych masach ludności rolnej, bo już w drugim roku wojny stało się jasnem, że o przetrwaniu czy zwycięstwie zadecyduje nietylko armia, ale gospodarka rolna, dostarczenie ludności środków żywności.

Dla unormowania cen w miastach rząd wprowadził tak zwane „ceny maksymalne“. Układali te ceny panowie przy zielonym stoliku, widocznie nie znający się zupełnie na rzeczy, bo ustalono ceny, które w roku 1916 były już nizkie, w roku 1917 nie stały w żadnym stosunku do kosztów produkcyi, a w r. 1918 zniechęciły wprost ludność do uprawy roli, bo się okazały wręcz śmiesznemi. Skutki tego są takie, że od paru mie

sięcy nikt cen maksymalnych nie pilnuje. Sprawiły one tylko to, że w miastach ludność, mająca pieniądze, ma co jeść, a ludność uboga głoduje i znajduje się w coraz cięższem położeniu, bo zboża nabyć nie może.

Jak w dzisiejszych warunkach można żądać, by rolnik mógł oddać rządowi metr pszenicy za 40 K! Przecież ta cena nie stoi w żadnym sto ku do kosztów produkcyi i w żadnym stosunku do cen, jakie rolnik musi płacić za wszystko, czego jemu potrzeba z miasta. Znamienna rzecz: rząd, który w państwie nie myśli o podwyżce ceny za zboże, na Ukrainie z dobrej woli płaci 240 K za metr pszenicy, a 200 K za żyto, choć, chcąc kupić, musi tam posyłać armię i walki staczać, przypłacane nieraz krwawemi ofiarami, żeby to zboże wydostać.

. Ludność miejska, zwłaszcza sfery uboższe, taksamo jak urzędnicze, całymi tygodniami nie widzi chleba ani mąki.

Są to stosunki, które serce krają każdemu rolnikowi. A jednak, jeśli sobie rolnik pomyśli, że wyznaczają mu za zboże ceny straszliwie niskie, że mu ustawicznie grożą rekwizycyą, że mu zabierają bez pardonu krowy, nie zważając na to, że nawozów sztucznych niema, to ręce rozkłada bezradnie i oczyma duszy widzi przyszłość wprost rozpaczliwą. Rąk do pracy mało, te, co są, są bardzo drogie, siły pociągowej mało, za orkę trzeba było płacić 160 K do 200 K za dzień... Do czego to wszystko doprowadzi?

Niema innej rady, tylko **rząd musi się zająć rolnictwem na seryo i przyjść z pomocą rolnikom.** Ta pomoc jest konieczną, jeśli rolnictwo nie ma upaść zupełnie. Powinno się więc przedewszystkiem **skończyć z rekwizycyą bydła,** bo jeśli ona będzie tak dalej postępować, jak dotąd, to w jesieni nie będzie zgoła obornika, zaś z powodu braku nawozów sztucznych niepodobna będzie ziemi uprawić. Dalej rząd, jeśli już nie chce podwyższać ceny za zboże, ceny, która tylko zniechęca ludzi do uprawy, bo ich krzywdzi, powinien dawać **znaczne subwencye rolnikom.** Wreszcie rząd powinien się postarać o to, aby ludności rolnej **dostawić po istotnie maksymalnych cenach wszystkiego tego, czego na wsi potrzeba,** przedewszystkiem zaś odzieży, obuwia, nafty, mydła i cukru, by w ten sposób przełamać to zniechęcenie do uprawy roli, zupełnie zrozumiałe, a, niestety, zakorzeniające się.

M. Knapczyk z Bieńkówki.

Wojna i szkoła.

Wojna nietylko niszczy mienie, sprowadza głód i nędzę, kaleczy ciało, lecz też psuje i paczy duszę człowieka. Jak mróz najprędzej zaszkodzi młodej roślince, tak wojna najbardziej zagraża duszy dziatwy i młodzieży naszej.

Brak ojcowskiej powagi w domu i przeciążenie pracą matek odbija się strasznie na wychowaniu dziatwy. I boli serce, gdy się patrzeć musi na objawy zdziczenia i zepsucia młodzieży. Ratować i chronić ją nam należy przed zgnilizną wojenną.

Ślijcie więc, matki, Polki, dzieci wasze codziennie do szkoły. Choćby wam to trudno było z powodu braku rąk roboczych, to jednak starajcie się pogodzić jedno z drugiem i nie lekceważcie tego świętego, waszego obowiązku. Szkoła nietylko uczy, lecz i wychowuje, kieruje ku dobremu, a strzeże przed złem.

Chrońcie więc dzieci wasze pod macierzyńską opiekę szkoły w tych strasznych czasach. Wspomagajcie nauczycielstwo w jego zbożnej pracy i razem prowadźcie tych maluczkich ku Bogu i wolnej Ojczyźnie.

Wołk Andrzej, nauczyciel.

O utrzymanie rodów.

Przeciągająca się z roku na rok wojna i wzmagające się nieustannie ofiary, mogą katastrofalnie odbić się na całym szeregu rodzin, które przestaną istnieć z powodu braku męskich potomków. Jest znaczna ilość rodzin, które mają w polu jedynych synów, tak zwanych jedynaków. Cała nadzieja tych rodzin opiera się na nich właśnie, gdyż ich śmierć ucina rozwój rodu i skazuje go na zagładę.

W ubiegłym roku pojawił się wielkoduszny rozkaz monarchy, nakazujący wycofanie z frontu **ostatnich synów.** Rozkaz ten dotyczył tylko tych żołnierzy, którzy stracili **dwóch lub więcej braci** na wojnie. Podyktowała ten rozkaz niewątpliwie chęć zapobieżenia katastrofalnym skutkom wojny, o jakich wyżej była mowa, chęć utrzymania rodów, zagrożonych w swojem istnieniu.

Dziś dobiega końca już czwarty rok wojny. Mimo wszelkie nadzieje pokój się nie przybliża, walki wchodzą w fazę coraz zaciętszych, coraz uporczywszych zmagań. W służbie frontowej znajduje się cały szereg żołnierzy, którzy są **ostatnimi synami,** bo stracili na wojnie jedynego brata i którzy temsamem stanowią dziś jedyną nadzieję rodziny. Ci żołnierze jednak nie mają dotąd prawa do wycofania ich z frontu. Tak samo jest z jedynakami, którzy nikogo nie stracili, bo do stracenia nikogo więcej, prócz nich, nie było.

W naszym kraju, z którego wyruszyło na wojnę więcej żołnierzy, niż z jakiegokolwiek innego, w którym liczba inwalidów wynosi więcej niż połowę inwalidów z całej Austryi, a liczba poległych w bitwach i zmarłych z ran, prawdopodobnie nie jest mniejszą od liczby inwalidów, cały szereg rodzin znalazł się w tem położeniu, że mają w rowach strzeleckich albo jedynaka, albo ostatniego syna, bo drugi zginął. Setkom rodów grozi więc wymarcie. Dlatego też coraz częściej otrzymujemy listy, zwracające się z prośbą do posłów ludowych, by podjęli u rządu najenergiczniejsze starania, aby **ostatni synowie, bez względu na to, ilu ich braci w wojnie obecnej poległo,**

oraz jedynacy, zostali wycofani z frontu poprostu dla podtrzymania istnienia rodów.

Sprawa to jest bardzo ważna, jeśli już nie z ogólno-ludzkiego, to z czysto społecznego punktu widzenia. Mamy nadzieję, że znany z życzliwości dla naszego kraju i dla potrzeb ludności minister dla Galicyi, eksc. Twardowski, zajmie się tą sprawą na seryo i wpływem swoim uzyska to, że jedynacy i ostatni synowie zostaną ze służby frontowej wycofani. Posłowie ludowi poruszyliby tę rzecz w parlamencie, ale, niestety, nie zanosi się na to, by parlament obradował, a przynajmniej, żeby wkrótce rozpoczął obrady; rzecz zaś jest pilna i naprawdę piekąca.

Nadużycia przy asekurowaniu żołnierzy.

Sama w sobie bardzo zdrowa i dobra myśl asekurowania żołnierzy, znajdujących się w linii bojowej i wogóle w służbie wojennej, stała się w naszym kraju jedną z dotkliwych bolączek ludności. Przyczyną — niesłychany zapał urzędników podatkowych do przeprowadzania asekuracyi żołnierzy i przymus asekuracyjny, przez tych urzędników wprowadzony. U nas, czy kto chce czy nie chce, to żołnierzy asekurować musi, bo pan urzędnik, wypłacający zasiłek za powołanego, ma w ręku władzę i najspokojniej w świecie ściąga z zasiłku przypadającą na asekuracyę kwotę, nie zważając ani na protesty, ani na tłómaczenia. Znane nam są wypadki, że żołnierzy zmuszano w polu do asekurowania się, a urzędy podatkowe, mimo przedłożonych przez pobierające zasiłek żony i matki tych żołnierzy dokumentów, musiały się zgodzić na ściągnięcie im z zasiłku rat asekuracyjnych na ubezpieczenie tego samego żołnierza.

Do czego prowadzi gorliwość pp. urzędników w kierunku przeprowadzenia asekuracyi żołnierzy z naszego kraju, tego jaskrawy przykład przytaczamy poniżej:

Żołnierz Jan Kawa z Połomyi, w powiecie strzyżowskim, wyruszył na wojnę razem ze swoim bratem. Zostawił w domu żonę i matkę. Żona pobiera za niego zasiłek. W r. 1917 ściągnięto jej przymusowo na asekuracyę męża 22 K 50 h., w r. 1918 dnia 25 stycznia ściągnięto jej znowu przymusowo 45 K. Matka Jana Kawy pobiera zasiłek za młodszego syna, który znajduje się w niewoli rosyjskiej. Z tego zasiłku ściągnięto jej znowu w ubiegłym roku odpowiednią kwotę na asekuracyę za Jana Kawę, za którego przecież ta kobieta zasiłku nie pobiera, a zmuszono ją równocześnie do asekurowania młodszego syna, tego w niewoli. W r. 1917 dostała matka dwie police za młodszego syna, a jedną za starszego, którego również musiała asekurować żona.

Ta gorliwość urzędników podatkowych przybiera, jak z tego widać, znamiona nadużyć. Zwracamy się do Dyrekcyi skarbu z usilną prośbą, aby zakazała urzędnikom podatkowym przymusowego ściągania rat asekuracyjnych z kobiet, pobierających zasiłki i zakazała wogóle zmuszania ludzi do asekuracyi po dwa i po trzy razy jednego i tego samego żołnierza.

Polskie dziecko — do polskiej szkoły!

Z praktyk komisyi zasiłkowych.

Zdawałoby się, że po tylu tłómaczeniach ustawy zasiłkowej, po tylu przejściach, jakie spadły na nasz kraj, nie będzie już przecie w tym kraju komisyi zasiłkowych, któreby krzywdziły ludność. Ciągle, niestety, to z tego, to z owego powiatu, otrzymujemy skargi na krzywdy.

Przytoczymy przykład: Marya Kozioł z Łęk Górnych, w powiecie pilzneńskim, wniosła podanie o zasiłek wojskowy za męża Józefa, powołanego podczas mobilizacyi do wojska. Ma ośm morgów gruntu i siedmioro nieletnich dzieci. Komisya zasiłkowa przyznała jej zasiłek wbrew przepisom ustawy, zaledwie w kwocie 1 K 50 hal. na dzień, zamiast prawnie jej się należącej kwoty 3 K 99 hal. dziennie. Dnia 28 sierpnia 1917 r. wniosła prośbę o przyznanie jej zasiłku w kwocie, jaka jej się należała, a równocześnie o przyznanie jej podwyższenia zasiłku w myśl ustawy z dnia 27 lipca 1917 r. Od tego czasu upłynęło już ośm miesięcy z górą. Marya Kozioł wnosiła kilkakrotnie dodatkowe prośby, a mimo to **nie otrzymała ani podwyższenia zasiłku za czas do 1 sierpnia 1917, ani też w myśl nowej ustawy zasiłkowej należącego się jej podwyższenia zasiłku.** Trzeba dodać, że wskutek braku pieniędzy, gospodarstwo jej leży odłogiem, że mąż jej od dwóch lat zaginął, i prawdopodobnie zginął, że syn najstarszy od roku przeszło jest na froncie. Niezałatwienie podania takiej kobiecie jest rzeczą, której wyrozumieć niepodobna.

Zwracamy się do p. starosty w Pilźnie z prośbą, by wpływem swym zechciał przyspieszyć załatwienie tej sprawy, bo przecież to jest zrozumiałe, że za 1 K 50 h. dziennie kobieta ta nie jest w stanie zaspokoić nawet najkonieczniejszych potrzeb swoich i sześciorga dzieci.

Pod rozwagę rządu.

Nieustanne rekwizycye sprawiają niemało kłopotów rządowi, a jeszcze więcej ludności. Obiecano za dobrowolną dostawę zboża cukier, ale nie urządzono się praktycznie. Tymczasem jest droga do umniejszenia kłopotów zarówno rządu, jak i ludności.

Gdyby delegat starostwa przywiózł do gminy i przy pomocy wójta i dwóch radnych rozdał n. p. dwa metry cukru za zboże, to z pewnością wydostałby wszystko, co można wydobyć, bo brak cukru na wsi jest ogromny, a są przecie wszędzie chorzy i dzieci, które potrzebują cukru. To samo możnaby zrobić z wszystkiemi rzeczami, koniecznie potrzebnemi na wsi, jak tytoń, mydło, nafta i t. d. W ten sposób zniknąłby handel pokątny [illegible] ludność zaś miałaby uczucie, że się jej rzeczywiście przychodzi z pomocą.

Tak, jak jest dzisiaj, to właściwie rząd popiera tylko nabijanie kabzy spekulantom, bo jest publiczną tajemnicą, że kto ma cukier, naftę i mydło, ten ma skądś dostać, bo go na te artykuły dostanie, podczas gdy tysiące giną z głodu. *Józef Adamiak* z Pakoszówki.

„Piast" jest największym i najpoczytniejszym tygodnikiem ludowym"

W sprawie zasiłków dla rodzin uprowadzonych do Rosyi.

Jak wiadomo, rodzinom osób, uprowadzonych przez nieprzyjaciela, przyznano w drodze rozporządzenia z dnia 17 sierpnia 1917 prawo do poboru zasiłku do wysokości zasiłku wojskowego. Z chwilą powrotu żywiciela z niewoli rosyjskiej, czy ukraińskiej, władze zasiłek ten wstrzymały.

W marcu poseł hr. Lasocki zażądał w komisyi zasiłkowej, aby takim rodzinom pozostającym w nędzy, mimo powrotu żywiciela, nadal zasiłek wypłacano. Na ponowną interwencyę hr. Lasockiego odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych, że wydało reskrypt z dnia 9 kwietnia 1918, który obecnie władzom został doręczony na podstawie którego zasiłki te mają być nadal wypłacane, o ile stosunki rodzinne je usprawiedliwiają.

Uwolnienie stróżów nocnych od służby w pospolitem ruszeniu.

W załatwieniu wniesionego na ręce Koła polskiego podania Wydziału powiatowego w Krakowie o wyjednanie w ministerstwie obrony krajowej zasadniczego prawa żądania zwolnienia od służby w pospolitem ruszeniu stróżów nocnych dla gmin wiejskich i małomiejskich, zawiadomił p. minister dla Galicyi 28 kwietnia b. r. urzędującego wiceprezesa Koła, Kędziora, że ministerstwo obrony krajowej rozstrzygać może jedynie o konkretnych wnioskach na zwolnienie od służby w pospolitem ruszeniu, udzielenie zaś z góry zasadniczego prawa do żądania zwolnień stróżów nocnych dla gmin nie jest możliwem.

Należycie uzasadnione i we właściwej drodze przesłane wnioski reklamacyjne gotów jest p. minister dla Galicyi chętnie popierać, o ile o nich otrzyma wiadomość.

Za co kara?

Z Zawoi piszą nam: Starostwo myślenickie zażądało od gminy, aby każdy hodowca owiec dostarczył rządowi wełny. Kto co mógł i miał w zapasie, to dał. Tymczasem, co się nie dzieje. W marcu, b. r. każdy hodowca owiec został ukarany grzywną od 20 do 200 K za to, że dostarczył — za mało wełny.

To zarządzenie starostwa wywołało ogólne rozgoryczenie. Nikt nie ogłaszał nigdy, ile kto ma dawać wełny z jednej sztuki. Przy rekwizycyi nikt ludziom nie powiedział, że przynieśli za mało wełny. Dzisiaj z górą 100 osób zostało ukaranych. Za co?

Jeśli starostwo miało przepisane normy rekwizycyjne, to powinno było je publicznie ogłosić. Trzeba było zawiadomić urząd gminny, ile wełny ma być dostarczonej, bo tak, jak było, to winę ponosi jedynie samo starostwo. Jeżeli wyższe władze uznały dostarczoną ilość za zbyt małą, to właściwie ukarać należy starostwo, które nic nie zrobiło, aby ludziom powiedzieć, ile wełny mają dostarczyć.

O odzież dla ludności Galicyi.

Na posiedzeniu parlamentarnej komisyi dla badania działalności central wojennych, omawiał poseł Lasocki szczegółowo piekącą sprawę zaopatrzenia ludności Galicyi w odzież i bieliznę, domagając się przedewszystkiem rozdziału odzieży i bielizny według klucza ludności. Wobec oświadczenia reprezentanta rządu, twierdzącego, że Galicya otrzymuje 28% całego kontygentu odzieży, oświadczył poseł Lasocki, że twierdzeniu temu przeciwstawić musi fakt, **iż ludność Galicyi takiej ilości odzieży nie otrzymuje.**

Pos. Lasocki przytoczył liczne, jaskrawe wypadki z okolic, wskutek wypadków wojennych zupełnie zniszczonych, gdzie **pogorzelcy i ewakuowani, pozbawieni zupełnie ubrań i bielizny, dotąd nie mają możności nabycia choćby jednej sztuki ubrania z zapasów taniej** odzieży, przeznaczonych dla niezamożnej ludności. Podobne stosunki panują w całym prawie kraju, to też wszyscy niemal uważają akcyę zaopatrywania ubogiej ludności w odzież za legendę. Mowca domagał się reformy organizacyi, powołanej do rozdziału, względnie sprzedaży odzieży i zaproszenia do współpracy konsumów i organizacyi rolniczych.

Reprezentant rządu przyznał, że **dotycząca akcya w Galicyi pozostaje znacznie w tyle po za podobną akcyą w innych krajach monarchii.** Jest to jednak następstwem ciągłych zmian w organizacyi. Biuro dla surowców znajdowało się najpierw przy Centrali odbudowy Galicyi, później przy Namiestnictwie, a dopiero 18 stycznia r. b. powstał ostatecznie t. zw. Krajowy Zakład dla dostarczania odzieży. Ministerstwo handlu dołoży wszelkich starań, aby akcya zaopatrywania ludności w odzież także i w Galicyi szła lepiej.

Dyskusya, która się następnie wywiązała, wykazała ponad wszelką wątpliwość, że w innych krajach monarchii akcya zaopatrzenia ludności w odzież poczyniła bardzo znaczne postępy — **jedynie w Galicyi akcya ta niedomaga.** Niedomagania te usunąć powinny bezzwłocznie czynniki krajowe. Leży to zupełnie w ich mocy.

Epidemie, o których nikomu niewiadomo.

Już przed dwoma laty odzywały się dość często na łamach „Piasta" skargi od polskich żołnierzy, porozrzucanych po różnych krajach monarchii i ziemiach okupowanych, na utrudnienia przy udzielaniu tym żołnierzom urlopów. Skarżono się najczęściej na to, że odmawiano urlopów dlatego, iż w powiecie, z którego żołnierz pochodził, miały rzekomo grasować choroby epidemiczne. Ludzie pytali się i otrzymywali z domu odpowiedź, że w powiecie żadnych chorób niema.

Obecnie skargi te zaczynają się znowu powtarzać. Żołnierz Antoni Nędza, pełniący służbę przy batalionie strażniczym Nr 14/2 w Grödig, koło Salzburga, podał się o urlop. Urlop mu dano, ale w dniu, w którym miał wyjechać, oświadczono mu, że jechać nie może, gdyż w powiecie myślenickim grasuje epidemia. Nawiasem mówiąc, nie powiedziano mu jaka. I tak człowiek, który się rwał do domu, do gospodarstwa, marniejącego wskutek jego nieobecności, musiał zostać na obczyźnie.

O ile nam wiadomo, w powiecie myślenickim niema

żadnej epidemii. W tym wypadku zachodzi więc widoczne nieporozumienie i starostwo myślenickie powinno zawiadomić urzędownie komendę wspomnianego oddziału, że w powiecie żadnej epidemii niema.

Z drugiej strony zwrócić musimy uwagę lekarzom powiatowym, by z powodu drobnych wypadków nie robili odrazu epidemii w powiecie, bo to się mści na żołnierzach, z których niejeden od miesięcy siedzi w polu i rwie się do domu, a dostać się do niego nie może z powodu przesadnych przedstawiań stanu zdrowotności w powiecie.

Nagrody za dobrowolne dostarczanie bydła.

C. k. namiestnictwo okólnikiem z dnia 24 kwietnia b. r. L. 3485/D ogłasza, że ministerstwo rolnictwa, celem poprawienia aprowizacyi, będzie przyznawało, począwszy od dnia 20 marca b. r., hodowcom, którzy dostarczyli swe sztuki dobrowolnie na spędy bydła, zarządzone przez c. k. galicyjski Zakład obrotu bydłem, dodatek wojenny, wynoszący po 1 K od 1 kilograma żywej wagi. Właściciele oporni, zmuszeni będą siłą do oddania swych sztuk zakładowi, według dyspozycyi starostw, a w wypadku użycia środków przymusowych, t. j. asystencyi wojskowej, oporny właściciel traci prawo **dodatku wojennego, a nadto cena kupna będzie skrócona o 5%**. Leży zatem w interesie producentów, aby swe sztuki oddawali na spędy d o b r o w o l n i e, gdyż i tak nie potrafią ich uchronić od zajęcia, a narażają się w razie użycia przymusu na dotkliwe straty materyalne.

Przydział cukru dla ludności wiejskiej.

W Nrze 17 „Piasta" z 28 kwietnia r. b. wyjaśniłem sprawę przydziału cukru Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w ilości 160 wagonów na dwa miesiące, przyczem nadmieniłem, że Związek zadysponował tylko 158 wagonów, bo starostwo w Zywcu nie ma zaufania do dyrektora składnicy w M i l ó w c e".

Otóż w wyjaśnieniu tem zaszła omyłka, gdyż nie składnica w Milówce, ale składnica w S u c h y została wykluczoną przez starostwo w Zywcu od przydziału cukru. Jak jednak dzisiaj poinformowała mnie dyrekcya Związku ekonomicznego Kółek rolniczych, także i składnica w Suchy otrzymała obecnie jeden wagon cukru.

Kraków, 3 maja 1918 r.

Andrzej Kędzior.

Ważne dla rodzin Legionistów.

Sekcya opieki nad żołnierzem Polakiem K. B. K. w Krakowie podaje do wiadomości, że Polacy z Bośni i Hercegowiny, zjednoczeni w Klubie Polskim w Sarajewie, złożyli do jej dospozycyi fundusz w kwocie 10.000 K z przeznaczeniem użycia go dla legionistów inwalidów, względnie dla wdów i sierót po poległych i zmarłych legionistach. Osoby, zamierzające ubiegać się o zasiłek z powyższego funduszu, zechcą zgłosić się w biurze Sekcyi, Kraków, pl. Franciszkański, l. 4, między godziną $2^1/_2$ a $4^1/_2$ po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, względnie zgłosić swą prośbę pisemnie i wykazać tytuł do ubiegania się o zapomogę.

Oszczerstwa posła Wasilki.

Znany we Wiedniu faktor, poseł bukowiński, W a s i l k o, który, jako mąż zaufania hr. Czernina, brał udział w rokowaniach z delegatami Rady ukraińskiej w Brześciu Litewskim, zabrał znowu głos w jednym z dzienników wiedeńskich 2 maja b. r. i rzuca nowe oszczerstwa na Polaków, nawołując rząd austro-węgierski, aby na jotę nie odstąpił od traktatu brzeskiego co do oderwania Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa Kongresowego, bo „inaczej Ukraina nie da zboża mocarstwom centralnym".

Wedle twierdzenia posła Wasilki, chłopi ukraińscy dlatego nie dają zboża mocarstwom centralnym, ponieważ pozostali na Ukrainie oficyaliści polskich właścicieli dóbr buntują chłopów ukraińskich przeciw mocarstwom centralnym, a po wkroczeniu wojsk austro-węgierskich na Ukrainę, podburzają chłopów także żołnierze polscy i legioniści, którzy przybyli z wojskami austryackiemi.

Dziwić się należy, jeżeli pisma wiedeńskie drukują podobne brednie, bo przecież powszechnie wiadomo, że mordów, rabunków i podpalań na polskich właścicielach dóbr dopuszczały się także hajdamaki ukraińskie, a c. k. polski korpus posiłkowy, który obejmował legionistów, został rozwiązany 19 lutego 1918, t. j. przed wkroczeniem wojsk austro-węgierskich na Ukrainę.

Na dobitek komenda niemiecka w Kijowie usunęła od rządów przyjaciół posła Wasilki, t. j. Radę ukraińską, a nawet aresztowała jednego z delegatów Rady ukraińskiej, którzy podpisali 9 lutego b. r. traktat pokojowy w Brześciu Litewskim, a to, jak oświadczył wicekanclerz w Sejmie niemieckim, z tego powodu, ponieważ Rada ukraińska organizowała opór przeciw państwom centralnym. Rządy w Kijowie objął obwołany przez delegatów włościan ukraińskich hetmanem S k o r o p a d s k i, jako dyktator, a wywłaszczenie większej własności bez odszkodowania, które hr. Czernin polecił szanować, jako zdobycz rewolucyjną, zostało przez delegatów włościańskich zniesioną, tak, iż wielka własność może być tylko wykupywaną.

W ten sposób znikli z widowni w niespełna dwa miesiące twórcy traktatu brzeskiego, mianowicie hr. C z e r n i n, który z powodu zbytniej gadatliwości (w mowie z 2 kwietnia b. r. do deputacyi wiedeńskiej) poszedł w odstawkę i cała R a d a u k r a i ń s k a w K i j o w i e, która przez komendę niemiecką i delegatów włościańskich została usuniętą.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Przegląd polityczny.

Przewrót na Ukrainie. W ubiegłym tygodniu dokonali Niemcy na Ukrainie przewrotu, który w całym świecie musi wywrzeć silne wrażenie. Rada ukraińska, która zawarła z państwami centralnemi pokój w Brześciu Litewskim, została poprostu rozpędzona, niektórzy jej członkowie aresztowani — nawet jeden z nich ten, który podpisał w Brześciu traktat pokojowy — a w miejsce jej wprowadzono dyktaturę wojskową i stworzono nowy rząd, wręcz przeciwny dawnej Radzie. Dyktatorem został generał Skoropadskij, wielki przyjaciel Niemców, człowiek słaby, ale zupełnie im uległy, do niedawna Rosyanin, od tygodnia dopiero Ukrainiec, właściciel ogromnych obszarów ziemi. Wydał on odrazu zarządzenie, znoszące proklamowany przez Radę ukraińską podział ziemi.

Niemcy dokonali tego zamachu stanu przy pomocy ludności. Zwołany bowiem do Kijowa kongres włościański opowiedział się za obaleniem Rady i zniesieniem jej rozporządzeń co do prawa własności. Hr. Czernin w traktacie brzeskim zobowiązał się szanować anarchiczne ustawy Rady ukraińskiej i polecił armiom austryackim, aby ten cały bolszewizm szanowały. Rozhulało się wtedy ciemne chłopstwo ruskie, zniszczyło do cna wszelkie wielkie majątki, w trzech czwartych polskie. Niemcy wnet się spostrzegli, że to jest głupota, bo w ten sposób nie dostaną z Ukrainy zboża, i doprowadzili do obalenia Rady. Teraz oni mają wpływ na dyktatora i na rząd. Polityka hr. Czernina i tu się znowu zemściła na Austro-Węgrach.

Dyktator Skoropadskij ma przywrócić porządek. Jednak obecnie masy i żołnierze ukraińscy są jeszcze przejęci bolszewizmem, tak, że nowy rząd jest jeszcze sam w biedzie, bo stary ma dużo zwolenników. Sprawa ta była przedmiotem obrad parlamentu niemieckiego. Różni mówcy podnosili, że te rządy niemieckie na Ukrainie, aresztowanie rządu ukraińskiego i t. d. są wodą na młyn koalicyi i nie przysporzą Niemcom sympatyi. Być może, ale z pewnością zapewnią im chleb, którego Rada ukraińska nie mogła była i nie byłaby mogła w przyszłości im dostarczyć.

Z Niemiec. Sejm pruski po burzliwych obradach **odrzucił wniosek rządu o wprowadzenie w Prusiech równego i powszechnego prawa głosowania.** Za trzy tygodnie odbędzie się ponowne głosowanie. Rząd, chcąc dotrzymać przyrzeczenia cesarza, upiera się przy równem prawie, ale godzi się na ograniczenia, skierowane przeciw Polakom.

Wojna i pokój.

Zajścia na Ukrainie i przewrót, jaki się tam dokonał, o którym piszemy w „Przeglądzie politycznym", odwróciły uwagę świata od walk, jakie się w dalszym ciągu toczą we Francyi i w Belgii. Swoją drogą, zaznaczyć trzeba, że w walkach tych nastąpiło przesilenie.

Ofenzywa niemiecka utknęła

przed Ypern tak, jak przedtem utknęła przed Amiens; Ypern ostało się w rękach angielskich, choć losy jego są nadal niepewne. Jednak już w ubiegłym tygodniu zaznaczyło się osłabnięcie ofenzywy, a nawet jej utknięcie. Walki, jakie się tam toczyły, przechodziły swym ogromem wszystkie dotychczasowe. — Dość wspomnieć, że Niemcy, wedle doniesień pism, zgromadzili tam pięć milionów żołnierzy. Drugie tyle musiało być, co najmniej, po stronie przeciwnej. Była to więc stanowczo

największa bitwa w dziejach świata.

Mimo to bitwa dotąd nie ustała, tylko role zaczynają się zmieniać. Obecnie Francuzi i Anglicy rozpoczęli kontrofenzywę, skierowaną głównie na górę Kemel, panującą nad całym terenem walk koło Ypern. Ślą oni tam przeciw Niemcom armię za armią, jednak bezskutecznie.

Na froncie włoskim,

który w ubiegłym tygodniu zwiedził cesarz Karol, panuje w dalszym ciągu spokój. Włosi przygotowują się tylko do obrony, co świadczy, że nie myślą zgoła o swojej ofenzywie, ale raczej ofenzywy przeciwnika się spodziewają.

Front wschodni

mimo pokoju z Rosyą i Ukrainą, właściwie odżył na nowo. Niemcy walczą z bolszewicką armią we Finlandyi i na Ukrainie, gdzie doszli już do Donu. Jak się te stosunki nadal ułożą, niewiadomo, zwłaszcza, że w Rosyi upada bolszewizm, a do steru, jak się zdaje, przychodzą zwolennicy koalicyi, kadeci, którzy, jeśli im się to uda, gotowi będą na nowo wojnę rozpocząć. Dawna Rosya przedstawia obecnie kocioł, w którym wre. Kto się od tego wrzątku sparzy, trudno przewidzieć.

Wieści o pokoju

pojawiają się na nowo. Słychać, że Niemcy przedłożyli Ameryce i Anglii nowe propozycye pokojowe. Inne pisma twierdzą, że te propozycye dopiero przedłożą. Prasa państw neutralnych stwierdza jednak, że tak we Francyi jak w Anglii panuje zdecydowany nastrój przeciwpokojowy. Opiera on się na tem, że koalicya łącznie z Ameryką zapowiadają wielką swoją ofenzywę na wiosnę 1919 r. Zdaje się więc, że mimo wszystko, do pokoju mamy jeszcze bardzo daleko.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 12 maja: Pankracego; 13 poniedziałek: Serwacego; 14 wtorek: Bonifacego; 15 środa: Zofii; 16 czwartek: Jana Nepomucena, Andrzeja Boboli; 17 piątek: Paschalisa; 18 sobota: Feliksa; 19 niedziela: Zielone Świątki.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 12 maja godz. 4-ta, zachód godz. 7·14. W niedzielę 19 maja wschód godz. 3·50, zachód godz. 7·24. W piątek 17 maja pierwsza kwadra.

Urlopy w szpitalach wojskowych. Według rozporządzenia ministerstwa wojny, przysługuje komendantom szpitali wojskowych prawo udzielania urlopów ze względu na zdrowie na przeciąg trzech miesięcy we własnym zakresie i wysyłania urlopowanych żołnierzy bezpośrednio do domów.

Telegramy do jeńców w Rosyi są znowu dopuszczone. Na początku telegramu powinno się napisać: „Sta-

tion Karlsborg radio". Te trzy słowa liczy się za jedno słowo. Za jedno słowo płaci się jedną koronę. Telegramy są dopuszczone tylko w języku niemieckim albo francuskim.

Wielką przysługę oddaje narodowi polskiemu każdy, kto w obecnym czasie zagnieżdża tam, gdzie niema gazety, „Piasta". „Piast" rozjaśnia umysły i ogrzewa serca swymi gorącymi artykułami. Uczy kochać Ojczyznę nawet wśród największych trudności i bronić skarbów narodowych przed tymi, którzyby je narodowi polskiemu chcieli zabrać. Niechże więc Czytelnicy nasi postarają się o to, żeby w tym czwartym roku wojny, kiedy ta burza dziejowa zbliża się już do końca, kiedy przed narodem naszym otwiera się nowa przyszłość, nie brakło „Piasta" w żadnym domu polskim. „Piast" jest największem pismem ludowem, podnosi wszystkie bolączki ludowe, każdemu służy radą i pomocą, jest więc prawdziwym opiekunem i obrońcą ludu polskiego.

Uregulowanie poboru tytoniu nastąpi z początkiem lipca. Dokładne szczegóły, jak się ten pobór będzie odbywał, zostaną dopiero ogłoszone. W każdym razie zasadniczo postawiono sprawę tak, że prawo do poboru tytoniu będą mieć mężczyźni powyżej 18 lat. Czy to zarządzenie usunie bodaj w części nadużycia, jakie się dziś dzieją z tytoniem, niepodobna przesądzać. Faktem jednak jest, że i dzisiaj rozdział tytoniu odbywa się pod dozorem władz skarbowych, a jednak, zwłaszcza ludność na wsi, tytoniu prawie zupełnie nie dostaje, bo wszystek niknie u żydów, od których trzeba dopiero wydobywać go przez „poczty", względnie przez przepłacanie. Wogóle sprawa tytoniowa stała się jedną z najdotkliwszych bolączek na wsi. Ze strony rządu nie objawiła się w tym kierunku chęć kategorycznego położenia kresu nadużyciom, pomimo, że na te nadużycia posłowie nasi nieustannie zwracali rządowi uwagę.

Zapobiegać wcześnie zniszczeniu kapusty. Z powodu wczesnej wiosny pojawiły się już teraz pierwsze motyle bielinka kapustnika. Wylęgły się one z nielicznych poczwarek, które przezimowały i nie uległy zniszczeniu przez gąsienice owadziarki, baryłkarza. Motylki te składają po parę jajek na dzikich roślinach z rodziny krzyżowych, do których i kapusta należy. Z tych jajek, po zwykłych przeobrażeniach, wyjdzie nowe, liczniejsze pokolenie motyli w lipcu, a te składać będą jajka kupkami na liściach kapusty, i mogą spowodować jej zniszczenie, większe może jeszcze, niż w roku zeszłym.

Aby tej klęsce zapobiegnąć, należałoby wytępić, o ile można, to pierwsze pokolenie motyli. Dokonaćby tego mogła młodzież szkolna za pomocą siatek z organtyny lub jakiejkolwiek tkaniny. Należałoby ją tylko pouczyć o tem i zachęcić do ochrony plonów rolnych. *T. B.*

Nominacye. Chorąży 13 p. p., p. Kazimierz R o m a n i s z y n z Czarnego Dunajca, nasz czytelnik, został dnia 17 kwietnia b. r. mianowany porucznikiem przy tymże pułku.

Etapowe urzędy pocztowe otwarte zostały w ubiegłym miesiącu w Żmerynce na Rusi, w Kijowie i w Odessie.

Składki. Mieszkańcy gminy B a ż a n ó w k a w powiecie sanockim nadesłali naszej administracyi 191 K 40 hal. na Fundusz samoobrony narodowej.

Wysyłka paczek do poczt polowych Nr 3, 4, 192, 195, 198, 279, 280, 293, 337, 339, 356, 357, 360, 361, 374, 381, 383, 405, 406, 409, 414, 420, 434, 440, 465, 466, 467, 469, 487, 488, 515, 523, 529, 531, 532, 534, 541, 557, 631, 640 i 646 została d o p u s z c z o n ą, a do p o c z t y p o l o w e j Nr 257, 382, 430, 436, 636 i 637 w s t r z y m a n ą.

Kursa ogrodnicze dla inwalidów. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, jako w oddziele szkoły inwalidów w Krakowie, jest wolnych jeszcze p r z e s z ł o 20 m i e j s c d l a i n w a l i d ó w, którzy pragną się poświęcić zawodowej nauce ogrodnictwa. Warunki przyjęcia: znajomość czytania i pisania. Język wykładowy polski. Rozpoczęcie kursu 15-go maja b. r., koniec kursu w połowie grudnia b. r. Utrzymanie na koszt skarbu wojskowego. — Posady w kraju zapewnione. Podania wnosić należy do Krajowej komisyi opieki nad inwalidami wojennymi w Krakowie przy ul. Smoleńsk 9.

„Mendrale". Są w każdej wsi ludzie, noszący ogromnie wysoko głowę dlatego, że ta głowa jest nadzwyczaj pusta. Im mniej w takiej głowie oleju, im mniej rozumu, tem więcej się taki obywatel puszy i robi mędrca, a znajdują się zawsze ludzie, taksamo jak on próżni a głupi, którzy tego słuchają i idą nawet za największem głupstwem. Istnieje jeden taki „mendrala" w Radłowie. Ten znowu zabawił się w znawstwo sztuki i zaczął krytykować obraz Matki Boskiej, malowany przez posła Tetmajera, podmawiając ludzi, aby obrazu tego nie kupowali. Taki „mendrala" nie ma pojęcia o tem, co to jest obraz naprawdę ładny, bo przyzwyczaił się tylko patrzeć na obrazy Matki Boskiej, wyrabiane przez żydów w Czechach i Niemczech i nie może pojąć, że może być Matka Boska namalowana inaczej, aniżeli to robią niemieccy partacze. O obrazie posła Tetmajera najlepsi znawcy sztuki wydali swój bardzo pochlebny sąd, obraz ten został przed dwoma tygodniami uroczyście poświęcony przez prowincyała Ojców Reformatów w ołtarzu w kościele w Bronowicach wśród ogromnej uroczystości. Niechże więc ludzie rozsądni nie zrażają się gadaniami takich rozmaitych „mendralów" i niech zawsze pamiętają o tem, że najlepszy jest własny sąd, zdrowy, chłopski rozum.

Żywcem spalona. W gminie Rudka, w powiecie jarosławskim zaszedł dnia 11 kwietnia tragiczny wypadek. Z niewiadomej przyczyny zajął się dom, którego właściciel służy przy wojsku. Gospodyni wyszła w tym dniu na targ do Sieniawy, w domu zaś pozostały tylko małe dzieci z 19-letnią służącą. Co było powodem pożaru, niewiadomo. Służąca, usłyszawszy trzask płonącego dachu, wyrzuciła dzieci przez okno, a sama wpadła do obory, aby ratować inwentarz. Stajnia była już w płomieniach. Mimo to dzielna dziewczyna, Katarzyna Kołodziej, wpadła do wnętrza i usiłowała wypędzić bydło. Udało się jej to po części. Gdy jednak wbiegła jeszcze do stajni, aby uratować dwudniowe cielę, nie miała już siły do wyjścia i padła ofiarą płomieni. Gdy gospodyni, Anna Lisikowa, wróciła, niepomna na niezwykłe poświęcenie biednej dziewczyny, oskarżyła ją, że to ona podpaliła dom. Taką zapłatę otrzymała poczciwa służąca po tragicznej śmierci w obronie dobra chlebodawczyni.

Jan Doleżal.

Pozdrowienia. Ładnym Grębowiankom zasyłają czterdziestacy Grębowianie najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności. Imieniem kolegów *Jan Fietko*, p. p. 412.

Z powiatów i gmin.

Jak żydki uregulowały hodowię świń w Galicyi. Gospodarze w górach i Beskidach wypasali zawsze dużo świń, chociaż, dziwna rzecz, że tu prawie nikt rozpłodników nie trzyma, tylko prosięta pochodzą z dolin od Krakowa i Wadowic. W ostatnich czasach żydki brały od hodowców te prosięta w akord za bardzo skromną zapłatę i sprzedawali gospodarzom po dosyć umiarkowanej cenie, ale każdy nabywca musiał deklarować się, jeżeli nabywał dwa prosięta, że będzie chował jedno dla rządu, a drugie dla siebie. Jeżeli zaś kupił tylko jedno prosię, to go miał chować dla rządu. A zatem hodowcy macior, nie widząc przytem wielkiego zysku, pozjadali lub posprzedawali maciory, także też i nabywcy nie bardzo spieszyli się z kupowaniem prosiąt, wiedząc, że gdy je wypasą, to im żydki wezmą za małą cenę. — I teraz co? O, teraz już wolno sprzedawać i kupować prosięta, jak się komu podoba, ale tych prosiąt nie ma — a jeżeli tam kto zachował macierę i ma prosięta, to chce po 300—400 koron za małe prosiątko!!! Więc bardzo rzadko kto kupi. — W tym przysiółku, gdzie ja mieszkam, na 14 domów, chowało się rocznie najmniej 20 świń, teraz niema ani jednej. Podobnież w dużej wsi, nie wiem, czy się trzy świnie znajdą. A pamiętam, że ktoś liczył, jako w Nowym Targu, w jednę wiosnę, było kupionych prosiąt za 6 milionów koron. A zatem wiedzmyż, co nas czeka.

Antoni Stopa z Makowa.

Jeżowe, powiat Nisko. Ciągle prawie czytamy w „Piaście" skargi ludności, która szczególnie po wsiach, gdzie brak jest zupełnie jakichkolwiek polskich sklepów lub włościańskich Kółek rolniczych, zdaną jest na lichwiarskie ceny, jakich żądają nieuczciwi handlarze, przeważnie żydzi, za wszystkie artykuły, niezbędne w życiu codziennem. To też zacny wikary w Jeżowem, ksiądz Franciszek H a b a, chcąc uchronić włościan przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy, powziął myśl założenia Składnicy Kółek rolniczych, w której ludność mogłaby się zaopatrywać nietylko we wszelakie artykuły spożywcze, lecz także za bardzo przystępne ceny mogłaby nabywać materye na ubrania, płótna i różne sprzęty, potrzebne do życia gospodarszego i domowego. Plan swój, mimo najrozmaitszych trudności, doprowadził do czynu. Odtąd każdą wolną chwilę, jaka zostawała mu poza czynnościami kapłańskiemi, z całą gorliwością i bezinteresownością poświęcał pracy nad rozwojem składnicy. Niestety! Nigdzie nie brak ludzi złych i samolubnych, którzy o sobie tylko pamiętają i dla siebie radziby wszystko zagarnąć. Tak też i tutaj znalazło się kilku takich ludzi, głupich a przewrotnych, którzy wszystkiemi siłami starali się księdzu przeszkodzić w tej dobroczynnej i patryotycznej pracy! Dlatego też należą się słowa serdecznego podziękowania i uznania szlachetnemu nauczycielowi, który z wielkiemi nieraz trudnościami walczyć musiał, by stworzyć jednę więcej placówkę polskiego handlu. Oby więcej było takich księży-obywateli! *M. N.*

Bibice, w Krakowskiem. Wioska nasza, położona o parę kilometrów od Krakowa, tuż przy szosie Kraków-Michałowice, smutny dziś przedstawia widok. Przed rokiem 1914 liczyła przeszło 150 domów, dziś niema ani jednego. Były piękne sady — dziś pozostały po nich tylko pniaki. Ludność, rozegnana do kilku wsi, ściągać się zaczyna powoli, ale jakież tam znajduje warunki. Od czasu zburzenia domostw dochodzą cztery lata, a o odbudowie nic nie słyszymy. Brak u nas domów mieszkalnych, ludzie budują sobie bądź budy, bądź też ziemianki, byle tylko być u siebie na miejscu, a nie na łasce innych. — Pomyśleć jednak, jakie pokolenie wyrośnie z tych dzieci, wychowanych w piwnicach. — Brak stodół, w którychby można ukryć zboże, postawiono wprawdzie dwie budy, które zupełnie nie spełniają swego zadania, tak są rozumnie postawione. Ludność zwie je „parasolami". Smutny to obraz, ale do tej klęski jakoś ludzie przywykli, jakoś pogodzili się z tem, że to, co mieli kiedyś, nie wróci, że nie pomoże nic ręce z rozpaczy załamywać. Jedno tylko wszystkich gnębi i nie daje spokoju. Słyszy się bowiem o odbudowie naszego kraju, o powstaniu instytucyj, które tą odbudową kierują — a nas o tem głucho i niewiadomo, kiedy o naszej wsi pomyślą i czy pomyślą? Niejedni z gospodarzy, nie czekając na tę odbudowę z urzędu, która ma przyjść, chcieliby sami pobudować sobie siedziby, ale brak materyałów staje na przeszkodzie, a zwłaszcza drzewa budulcowego. Chodzą od żyda do żyda — ten radby oprócz zapłaty tego, tamten tego, ten takiej „poczty", a inny znowu innej. — Cały materyał, który z budynków zburzonych pozostał, wojskowość zabrała i zapłaciła za niego ceny wprost śmieszne, w stosunku do cen dzisiejszych. Dlatego apelujemy do naszych posłów ludowych, aby raczyli sprawę odbudowy wsi zburzonych pod Krakowem wziąć w swe ręce i wyjednać na ten cel fundusze u rządu centralnego. Z okazyi nowej sesyi parlamentarnej kładziemy im tę sprawę na serce i ufamy, że przy usilnych staraniach i opiece da się ta sprawa, która przewleka się w nieskończoność, załatwić dla nas korzystnie i że wreszcie skończy się dla nas ta straszna poniewierka.

Karol Janowski.

Wierzbanowa, w Wielickiem. Zdawałoby się, że podczas wojny wspólne nieszczęście zbliży ludzi do siebie, nauczy ich wzajemnego szanowania się i wspomagania wzajemnego. Niestety, wojna skaziła serca ludzkie. Kto tylko ma jaką władzę w ręce, ten zapomina o swoich obowiązkach obywatelskich i uważa za swoje posłannictwo dawanie się bliźnim we znaki. Nie pamiętają ci posiadacze władzy, że wcześniej czy później musi ich dosięgnąć sprawiedliwość, bo przecie każdy zły czyn ma to do siebie, że wywołuje karę. Widzi się te nadużycia i dawanie się ludności we znaki przedewszystkiem przy odbywających się w tym czasie rekwizycyach.

Wojciech Kowalczyk.

Łagiewniki, w Podgórskiem. W jesieni ubiegłego roku zarządzono w gminie, by wszyscy zamożniejsi gospodarze dostawili nadwyżki ziemniaków do urzędu gminnego dla rozsprzedaży tych ziemniaków pomiędzy bezrolnych mieszkańców gminy. Komisya gminna ustaliła ilość, jaką każdy obowiązany był dostawić. Za te ziemniaki brała gmina od kupujących po 36 K za korzec. Pieniądze te mieli otrzymać gospodarze, którzy ziemniaków dostarczyli. Tymczasem pieniądze te powędrowały do kasy Centrali żywnościowej, która oświadczyła, że będzie płacić za korzec po 20 K. W gminie powstało zrozumiałe oburzenie. Jakiem prawem zarabia Centrala 16 K na korcu ziemniaków, w których sprzedaży nawet nie pośredniczyła? Na tem jednak nie koniec, bo nawet tych 20 K za centnar Centrala do tej pory nie wypłaciła pomimo upomnień wójta. Zwracamy się do posłów naszego okręgu z prośbą, aby sprawę załatwili i wyjaśnili, jakiem prawem może Centrala robić interesy na ludności.

S. L.

Hecznarowice, w Bialskiem. We wsi naszej niema niestety składnicy pocztowej, tylko po listy chodzić musi listonosz do Wilamowic, za bardzo skromnem, jak wiadomo, wynagrodzeniem. Listonoszem jest podpisany. Staram się

to, żeby każda kobieta, mająca męża lub syna na wojnie, otrzymała list czy kartkę jak najprędzej, by listy nie przychodziły zniszczone i nie ginęły. Niestety, dość dużo listów otrzymuję już rozerwanych lub rozlepionych, a stwierdzić muszę, że gdzieś, na cenzurze prawdopodobnie, dopisują rozmaici dowcipnisie na niektórych listach, zwłaszcza do dziewcząt, różne nieprzyzwoite rzeczy. Powstają potem z tego bajki, że listonosz temu winien. Oświadczyć muszę, że te bajki i te urągania są zupełnie nie na miejscu, bo jeśli list przyjdzie rozpieczętowany, lub z rozmaitymi dopiskami, to winę tego ponoszą inne czynniki. *Listonosz.*

Z Grybowskiego. Zamieszczona w Nrze 16 „Piasta" korespondencya o stosunkach, panujących w tutejszej komisyi zasiłkowej, wywołała u ludności nadzieję, że może przecie uda się usunąć tego reklamowanego, specyalnie dla komisyi zasiłkowej, żydka. Przecie mamy dość polskich sił w naszym kraju, którehy warto było reklamować, boć przecie wiemy wszyscy, że żydów jest i tak reklamowanych stosunkowo aż za dużo. P. starosta zaskarbiłby sobie prawdziwą wdzięczność ludności, gdyby zechciał sprawę tę po myśli życzeń ludności załatwić. *Czytelnik.*

Nowa Spółka handlowa w Nowym Targu. Dnia 14 kwietnia odbyły się wybory w świeżo zawiązanej spółce handlowej. Do Rady nadzorczej weszli: Gach Władysław, Łabura Jakób, Jękner Jędrzej, Pajerski Ignacy, Podkanowicz Andrzej, Rajski Józef, Rajski Stanisław, Rekucki Jędrzej, Ścisłowicz Józef, ks. Wojdyła Wawrzyniec, ks. Wojewodzic Jan, Zapiórkowski Adam; jako zastępcy: Guziak Kaźmierz, Słowakiewicz Józef, Zawadzki Jan. Do komisyi rewizyjnej wybrano: Bełtowskiego Bartłomieja, Pawluśkiewicza Wincentego, Podobińskiego Władysława. Dyrektorami zostali: Dworski Franciszek, Florek Franciszek, Kowalski Adam, Rekucki Stanisław, Studentowicz Roman. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie uprosić pana starostę **P s a r s k i e g o** na protektora stowarzyszenia, zaś Rada nadzorcza mianowała go swym honorowym prezesem, w uznaniu jego zainteresowania się sprawami spółki. Życzymy nowej spółce jak najpomyślniejszego rozwoju.

Czarny Dunajec. W piątek dnia 12 kwietnia b. r. wieczorem, tutejszy proboszcz, ks. L. **B r o s i g**, w towarzystwie wikarych, wyszedł na przechadzkę w stronę księżego pola. Są tam znaczne zagony, leżące tłokiem od wielu lat, a obok ma grunta swoje Jan Komperda. W dniu tym na gruncie Komperdy pasła córeczka jego krowy i owce, a razem przepędzała po polu, gdyż u nas na Podhalu to ledwie w maju jaką taką trawkę obaczysz. Gdy dziecko spostrzegło księży, wedle zwyczaju tutejszego, pobiegło do nich, by ich pozdrowić i pocałować w rękę. Ale tymczasem owce weszły na ugor księży, na którym za jakiś miesiąc będzie trawa, a ks. proboszcz. zobaczywszy szkodników, ukarał ich małą pasterkę, 8-letnią córkę Komperdy, zdzierając z niej chuścinę i serdak, a zostawiając ją na zimnym wietrze jedynie w spodniczynie i koszuli. Czyn prawdziwie — chrześcijański, mówi sam za siebie. *Ludowiec K.*

Tarnawa Dolna, w Wadowickiem. Żałoba i smutek wielki ogarnął wszystkich, bo straszna wojna — jakiej dzieje szkole nie pamiętają — dokonała u nas wielkich zmian we wszelkich dziedzinach życia. Cicho i głucho zrobiło się we wsi; nie słychać miłych dźwięków dzwonów kościelnych, a pozostała mała sygnaturka, płacze cieniutkim głosem po stracie swych koleżów-dzwonów, które, przerobione na armaty, huczą gdzieś daleko na froncie, siejąc dzieło zniszczenia. Nie słychać organów w kościele, ani też dźwięków wiejskiej kapeli, gdyż organista i muzykanci pełnią służbę wojskową. Nie słychać głosów ustnych harmonijek i ręcznych harmonii, ani też śpiewów młodych parobczaków, bo ci siedzą w rowach strzeleckich na różnych polach bitew. Zamilkły śpiewy i muzyki, znikły zabawy i wesela, a grobowa cisza i smutne milczenie zaległo we wsi na znak żałoby za tymi, którzy już nie wrócą do swej rodzinnej wioski i spoczywają snem wiecznym zdala od swoich, w obcej, dalekiej ziemi. Pozostałe w domu kobiety, starcy, dzieci i kaleki, uginają się pod brzemieniem pracy i trosk,

S t r a s z n a b i e d a panuje we wsi, gdyż rolne gospodarstwa małomorgowe nie dostarczają na tyle płodów, aby można dotrwać do nowych zbiorów, a na dobitek posucha w roku 1917 sprawiła, że **l u d z i o m b r a k ł o j u ż w m a r c u n a w e t z i e m n i a k ó w**, tego codziennego artykułu spożywczego ludności wiejskiej. Zabrakło również **p a s z y**, skutkiem czego dużo bydła muszą ludzie dobijać, a to głównie z powodu „tamikosztu". Padło wiele zwierząt z braku paszy, **u m i e r a w i e l e l u d z i z b r a k u p o ż y w i e n i a** i zmartwień wojennych. Rojno i gwarno było we wsi przed wojną, a teraz cisza i pustka...

„Cicho wszędzie,
Głucho wszędzie,
Co to będzie —
Co to będzie?..."

Stanisław Floryan, nauczyciel.

Dzielec, w Jasielskiem. Skarżą się u nas ludzie na wójta Józefa Jędryczkę, który przy rozdziale nafty czy marmolady traktuje ludzi tylko wedle swojego własnego widzimisię, a nie według ich stanu majątkowego. Przyjaciele otrzymują najwięcej, a ci, co naprawdę potrzebują, często nic. Ceny są u niego różne, zależnie, jak dla kogo. Jeden płaci za ćwiartkę nafty 20 hal., drugi 40 hal., a trzeci nawet 60 hal. Może te parę słów uprzytomni wójtowi, że po to jest wójtem, aby służył dobru wszystkiej ludności.

Z. Januszewska.

Kraczkowa, w Rzeszowskiem. Przy wypłacie zasiłków załatwiają wójcia czasami sprawy osobiste. U nas u wójta służyła córka pewnej kobiety. Podczas służby sprzedał jej wójt metr żyta za 60 K. Kiedy służąca uciekła ze służby, wójt kazał sobie dopłacić za to żyto 140 K, a gdy kobiecina na to się nie zgodziła, wstrzymał jej wypłatę zasiłku. Z tego powodu przyszło między matką a córką do bardzo przykrych zajść. Zasiłek jest zasiłkiem i należy się bezwarunkowo. Nie wolno ściągać go nikomu. Powinni o tem wójcia pamiętać. *Adam Międlar.*

Dynów. Dnia 18 kwietnia skonfiskował policyant Jan Kędzierski, pewnej żydówce 9 paczek tytoniu Hercegowina i 200 szportów. Tytoń ten władze oddały nie do trafiki, ale w drugie ręce, widocznie w tym zamiarze, by ta żydówka dalej mogła rozsprzedawać po 8 K za paczkę. Gdzież jest ten osławiony nadzór nad rozdziałem tytoniu?

Władysław Gąsecki.

Sowliny, w Limanowskiem. Jedną z najgorszych bolączek jest dzisiaj na wsi brak tytoniu. Za tytoniem dziś się ludzie poprostu rozbijają i przepłacają papierosy i paczki z tytoniem. W Limanowej wydawano 19 kwietnia tytoń w głównej trafice. Ścisk był taki, jak zwykle. Kto mocniejszy bowiem, ten zdołał się dopchać i dostać tytoń, kto słabszy, ten musi odejść z niczem. Wydawano, jak zwykle, po jednej paczce. W ścisku wybito dwie szyby w oknie. Za te szyby kazał trafikant płacić każdemu odbierającemu po 2 K. I zaraz zaczął wydawać po dwie paczki, za które ra-

sem z tą karą trzeba było płacić 10 K. Zwracamy się do posła naszego okręgu, aby nas od podobnych krzywd uchronił, bodaj w przyszłości. *Józef Król.*

Łęg, w Tarnowskiem. Bieda u nas na wsi coraz większa. Splądrowali nas Moskale, zniszczyła wojna, wiele pola zostało odłogiem, a pomocy znikąd. Nawet kilkomorgowy gospodarz rady sobie teraz dać nie może. Zasiłki amerykańskie kapią bardzo wolno, a byłyby one nie małą dzisiaj pomocą. Możeby p. poseł Witos zajął się w starostwie tem, by te zasiłki szybciej wypłacano.

Franciszek Kołapka.

Lutcza, w Strzyżowskiem. Wszyscy się skarżą na biedę. I słusznie, bo ta bieda coraz większa. Ale przyznajmy same, kochane Siostry, czy po części i my nie jesteśmy temu winne. Narzekamy na uprawiających lichwę żydów, w gazecie, a w domu kobieta bierze nieraz ostatnie ziarnko i niesie do żyda. Z tem powinniśmy skończyć. Zaczął się na wsiach ruch około organizacyi handlowych. Trzeba się nam koło nich skupić, a a pewnością bieda nasza się zmniejszy. U nas w zeszłym roku założył ks. Franciszek Bolek spółkę, która się dobrze rozwija. Na czele jej stoi ks. kanonik Mermon. Cóż jednak pomoże, choćby sam Ojciec św. pracował w takiej spółce, jeśli my, kobiety, będziemy się dalej łakomić na pudełko zapałek, na szklankę żydowskiej herbaty i będziemy nosić jajka i inne produkta do żydów, a omijając spółki katolickie. Nie zawracajmy głowy posłom, żeby nam dali więcej cukru, nafty i t. d., tylko sprzedajmy mniej naszych produktów żydom, a przekonamy się, że dobrze wyjdziemy. Bądźmyż raz prawdziwemi Polkami! Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *J. L.*

Lanckorona, w Wadowickiem. Zaprowadzono u nas dziwne porządki, mianowicie opłatę za karty na cukier, naftę i na świece. Każdą taką kartkę musi się opłacić 10 halerzami. Możeby p. poseł Banaś zajął się tą sprawą, bo o ile nam wiadomo, to karki są bezpłatne. I tak dość ludzie mają biedy z tem, że nie mogą kupować niczego bez kartek, jeszczebyśmy za karty mieli płacić?

Józef Kuźmak.

Biesna, w Gorlickiem. Pierwszy raz odzywa się na szpaltach „Piasta“, który u nas jest bardzo poczytny, głos z naszej wsi. Czytamy nasze pismo z przyjemnością, czując, że prowadzi nas ono do lepszej przyszłości. Wieś nasza zaprotestowała z głębi serca przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa Polskiego. Ten dzień protestu zapisał się w naszych duszach na długo. Zakłada się u nas obecnie Kółko rolnicze. Daj Boże, by się rozwinęło jak najlepiej. Wypłata za zniszczone wskutek zawieruchy wojennej domy, postępuje bardzo powoli. Kto ma swoje pieniądze, to może się sam budować. Kto zdany jest tylko na to, co mu wypłaci Centrala, ten może conajwyżej stulić jaką taką lepiankę, bo innego sposobu niema. Zwracamy się do posła naszego okręgu, eksc. Długosza, aby wpływem swym przyspieszył nam wypłatę za zniszczone domy, byśmy bodaj na przyszłą zimę mogli mieszkać już pod własnym dachem.

Michał.

Zagórzany, w Gorlickiem. Wiadomość o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, wywarła u nas bardzo silne wrażenie. Mimo, że cios ten był bardzo dotkliwy, znieśliśmy go jednak ze spokojem, bo wierzymy święcie, że Królowa Korony Polskiej nie dopuści do pokrzywdzenia narodu polskiego i do włączenia do Ukrainy tego ludu chełmskiego i podlaskiego, który krwią własną i męczeństwem przypieczętował swoje umiłowanie wiary. Wszystkie moce szatana muszą pierzchnąć przed sprawiedliwością, która się budzi w kurzawie krwi, tak hojnie przelewanej w obecnej wojnie. Tylko nam się jąć pracy nad podniesieniem wewnętrznem, nad stworzeniem silnych podstaw naszego dobrobytu, a przetrwamy wszystko i doczekamy się zmartwychwstania Ojczyzny. *Julia Podgórna.*

Barczków, k. Ujścia solnego. 14 kwietnia urządzono u nas przedstawienie amatorskie. Młodzież szkolna i starsza odegrała obrazek sceniczny p. t.: „Polska już wolna“. Sala była przepełniona, amatorzy grali doskonale, za co ich nagrodzono hucznym oklaskiem. Czysty zysk w kwocie 170 K przeznaczono na Dom ludowy, który ma powstać w tutejszej gminie. Przedstawienie powtórzono dnia 21 kwietnia z równem powodzeniem. Ruch oświatowy, jaki się coraz piękniej rozwija w naszej gminie, zawdzięczają mieszkańcy tutejszej nauczycielce, p. Sabinie Bartnikównej, która tym ruchem kieruje i zainicyowała założenie Domu ludowego. Szczęść Boże w dalszej pracy! *F. H.*

Z Podgórskiego.

Borek Fałęcki, w kwietniu.

Zaamienna rzecz: skarżą się ludzie w „Piaście“ z różnych stron, podają sobie wzajem rady, zachęcają się do wspólnego działania dla dobra Ojczyzny, ale najmniej listów widzimy z powiatów, leżących w sercu Polski, koło Krakowa. Tymczasem dola tych wsi podkrakowskich jest może cięższa, niż innych. U nas n. p. w Podgórskiem, życie staje się istotnie coraz cięższe. Co tylko mamy, to wszystko wynosi się do Krakowa, bo to nieszczęsne miasto, odcięte kordonem, jakiego nawet za carskich czasów nie było, od Królestwa, patrzy tylko na okoliczne wsie, które je wspomagają swymi produktami. Powiat podgórski również co miał, oddał miastu, a nie miał wiele, bo posucha i grad narobiły w ubiegłym roku dużo szkody. A tymczasem i u nas we wsiach dużo jest ludzi bezrolnych, którym brak żywności. Czuwa nad nimi starosta podgórski, p. Grotowski, który istotnie zasłużył sobie na serdeczną wdzięczność biednego ludu, bo robi dla niego, co tylko może. Ktokolwiek uda się do niego, ten nigdy nie odchodzi bez rezultatu, o ile oczywiście załatwienie prośby leży w rękach starosty. To też u nas niema skarg na niesprawiedliwe rozdzielanie zasiłków, niema rekursów. Niedomagała wprawdzie podwyżka zasiłków, zwłaszcza za synów i braci, ale to trzeba tłómaczyć przeciążeniem pracą sił biurowych. Braki te powoli się wyrównują. Rekwizycya zboża, paszy i ziemniaków odbyła się dość względnie, bo p. starosta zrozumiał, że rolnik, jak tylko co ma, to wszystko oddaje. Niestety, wiele się w ubiegłym roku nie miało. Niedomagania aprowizacyjne pod względem nafty i cukru są u nas tak, jak i wszędzie. Prosilibyśmy jednak o większy nadzór przy sprzedaży tych artykułów przez kupców, bo tu właśnie dzieją się nadużycia. Na wsiach zwykle dzieje się tak, że kto dostaje naftę, ten świeci codziennie po kilka lamp, a inni zupełnie nie świecą, bo nie mają czem. Potrzebna tu jest większa kontrola. We znaki daje się wszystkim brak materyałów opałowych. W styczniu nie otrzymał powiat zupełnie węgla. Lasów i drzewa jest mało, skąd więc ludność miała brać drzewo opałowe? Są gminy, n. p. Opatkowice, w których wojskowość w roku 1914 wycięła wszyściuteńkie drzewa i przeważnie sama to drzewo spaliła. Czem ci ludzie mieli palić? A jest tam przecie przeszło 200 rodzin. W roku 1917 gmina ta dostała razem 300 cetnarów węgla, co dla tylu rodzin wystarczyć może najwyżej na tydzień. Musiało to wywołać silne rozgoryczenie, bo ludzie widzieli, że n. p. kupiec Schörer z Mogilan

miał w tym samym roku najmniej 50 wagonów węgla, które sprzedawał po lichwiarskich cenach. Akcya zapomogowa z funduszów państwowych nie rozwija się tak, jakby powinna, bo na przeszkodzie stoi brak funduszów. Starostwo zażądało na pierwszy kwartał 1918 przyznania 150.000 K, a otrzymało 30.000, t. j. piątą część tego.

—— o kraju.

J. M.

Jak się rekwiruje w Zywieckiem.

Wpadł mi w ręce ciekawy dokument, który warto uwiecznić: „Z powodu zatajenia zapasów żywności podczas spisu skonfiskowano u Reginy Żyrek, Nr 36, w Leśny, 200 kg ziemniaków, 40 kg owsa i 8 kg mąki owsianej. Leśna 7-go marca 1917 r. *Rutkowski*, komisarz spisowy".

Nadmienić muszę, że Regina Zyrek, posiada zaledwie 2 morgi ornego pola i to na groniu, gdzie nawóz na plecach w koszyku lub na noszach wynosić trzeba i żadnego innego zboża, prócz owsa, siać nie może. Ta biedna kobieta, mająca kalekę bez nóg na utrzymaniu, wynędzniała, zmizerowana, schorowana — nie pobierająca żadnego zasiłku, od roku daremnie prosi, by jej za skonfiskowane artykuły zapłacono, wskutek czego nie może w bieżącym roku tego pola uprawić, gdyż nie ma czem zapłacić robotników (oraczy), którzy w tym roku żądają z a d z i e ń po 160 koron, prócz wiktu dla siebie i koni, a na to niema władzy, by ukrócić samowolę niesumiennych gazdów. Wspomnianą „mąkę owsianą", a raczej śrut, poszkodowana sama na żarnach umełła na żur i owsiane placki, gdyż mąki, jak rok długi, ani chleba kawałka, dzięki „mądrości" większej ilości naszych pp. „nocelników" gmin — nikt nie zobaczy. Pomieniony pan „komisarz" spisowy jest to 23 letni parobczak ze Zabłocia, który przed wojną był zwykłym andrusem, chodził obdarty, bez centa przy duszy, dziś zaś „dorobił się" w ciągu wojny do 20 tysięcy koron. Cierpią przez takich panów najubożsi, którzy nie mają się czem okupić panu „komisarzowi".

Może pan starosta i znany z uczciwości i życzliwości dla ludu p. marszałek powiatu, dr I d z i ń s k i, zechcą zbadać gospodarkę tych panów Rutkowskich i im podobnych i wyślą ich na front, a wyświadczą tem wielką przysługę ludności.

Andrzej Pawica.

Dla nauki i rozrywki.

ZYGMUNT LUBERTOWICZ.

POWRÓT.

Powraca znowu, powraca zdaleka
pachną mu lipy i szumią mu drzewa,
łąka się cała ubrała i czeka,
skowronek piosnkę nad polami śpiewa!

Powraca znowu, tak niby niedługo,
przecież połowę prawie przeszedł świata,
żywy się ogień lał na niego strugą
i śmierć go codzień goniła skrzydlata!

Powraca znowu, już czuje i słyszy,
jak echo w borze cuda opowiada
i już swych dobrych wita towarzyszy
i już go dzieci obsiadła gromada!

Już czuje zapach ojczystej swej ziemi,
słyszy, jak wokół kołysze się trawa,
jak wiatr liściami potrąca drżącemi
i jak do słońca wiosenny kwiat wstawa!

W cudnej-ż to musi błyszczeć aureoli,
to samo słońce w środku nieba złote,
które dziecięcej świeciło swawoli,
za którem cierpiał tak długo tęsknotę!

Już słyszy, czuje barwy, kształty, wonie
znanej mu łąki, znanego ogrodu,
chciałby je w obie drżące ująć dłonie,
tak się napatrzeć kwiatom, jak za młodu!

Chciałby obaczyć cień ojczystej strzechy,
bociana, który gniazdo na niej kleci
i chciałby głośno zapłakać z uciechy,
kiedy swą żonę zobaczy i dzieci!

Już chciałby widzieć kąt własnego domu,
za którym tęsknił tam we świecie wszędy,
cichutko chciałby tam wejść pokryjomu
i słuchać dzieci wieczornej gawędy!

Już, już się przed nim otworzą te wrota,
cudniejsze od bram i skarbów Sezama,
tu, gdzie go wiodły miłość i tęsknota,
a dziś go chata ugości ta sama!

Czemuż przystawa? czemuż się nie spieszy,
czemuż, jak ślimak, powoli się wlecze,
jakby wśród swoich ostygnął pieleszy,
jakby pod kule szedł, lub w bój na miecze!

Czemuż więc laską naokoło wodzi
i rękę często przykłada do koła,
wszak już jest w domu, wśród kwiatów powodzi,
widnieją strzechy ojczystego sioła!

Bór drzemie bokiem i rzeka lśni tęczą,
wieżę kościółka widać, jak na dłoni,
zda się, że słyszysz, jak dzwony tam dźwięczą,
tylko, że teraz cicho... nikt nie dzwoni...

Czemuż nie widzi? czegóż kijem szuka,
jakby gdzieś skarby zakopał wzdłuż drogi,
czy dotąd może, jak krakanie kruka,
nad nim huk armat rozbrzmiewa złowrogi?

Czemuż się plątą po drodze, po łące
i jak wędrowiec gubi się w przeźroczu...

— — — — — — — — — —

Ach, gdy swą bladą twarz odwrócił w słońce,
spostrzegłem, że ten biedak nie ma oczu!

Nowy Targ, marzec 1918 r.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta" a otrzyma ją.

Zapisujmy dzieci tylko do polskich szkół!

O Michałku, co bliźnich ratował.

Był pewien Michałek, który nie bał się nikogo, prócz Boga i dlatego lubił bliźniemu przychodzić z pomocą.

Gdy widział n. p., że ktoś dźwiga zbyt wielki ciężar, tak się tym widokiem wzruszał, że zawsze obładowanemu część tłumoków zabierał. Jeśli spotkał bogacza, z kieszeniami wypchanemi złotem, zaraz przypomniał mu Pismo Święte, gdzie powiedziano, że bogatemu trudno iść do nieba — no i naturalnie skłaniał grzesznika, do pozbycia się dukatów. Rzeźnikowi, co pędził do rzeźni wołu, odebrał raz bydlę tylko dlatego, że „nie zabijaj“ głoszą przykazania.

Wszystkie te bogobojne czyny udawało się Michałkowi spełniać, ile że Opatrzność dała mu niezwykły dar wymowy. Prócz tego wszakże talentu Michałek posiadał tęgą pałkę, bo pamiętał o starem przysłowiu, które radzi — mądremu pałką w łeb“.

Zresztą świątobliwa działalność przekonała Michałka, iż bliźni często nie wie, co jest dlań zbawienne i niejednokrotnie siłą zmuszać go trzeba do przyjmowania dobrych rad i nauk.

Razu jednego poczciwy nasz Michałek przechodził mimo głębokiego jeziora.

Wtem patrzy, człowiek jakiś tonie. — Ten biedak — pomyślał nasz bohater — może dlatego idzie na dno, że ma sumienie obarczone grzechami, kieszenie talarami, a kto wie, czy też nie włożył na nogi nowej pary butów?...

Więc, nie namyślając się długo, Michałek rzucił się do wody, chwycił topielca za kołnierz i wyciągnął na brzeg.

Poczem taka między nimi potoczyła się rozmowa:

— Dziękuję ci, dobry człowieku. Uratowałeś mi życie.

— Niema za co. Jakże się czujesz?

— Doskonale. Tylko puść już kołnierz, bo mnie dusisz.

— A czy nie wiesz, że tu się kąpać nie wolno?

— Ja też się wcale nie kąpałem. Łódź była dziurawa. Puść już kołnierz, proszę...

— Nie mogę, przyjacielu, nie mogę. Widzę, że jesteś nieostrożny; gdybym cię puścił, znów popełniłbyś jaki czyn lekkomyślny.

— Ależ do dyabła! Dość tej opieki! Puść kołnierz, mówię!

— O, człowieku niewdzięczny! Jam ciebie z wody wyciągnął, jam cię od śmierci uratował, a ty mi wymyślasz?

— Bo mnie dusisz...

— A czy bezemnie nie byłbyś się udusił? Ach, widać, że to było wolą Nieba i niepotrzebnie w sprawę się wmieszałem.

To powiedziawszy, ścisnął jeszcze mocniej kołnierz uratowanego, który brzydko wywiesił język.

Wówczas Michałek przeszukał mu kieszenie, ściągnął buty i odszedł, mówiąc:

— Dobre i to na te ciężkie czasy.

(*„Szczutek“*).

„Piast“ kosztuje wszędzie 30 halerzy za egzemplarz

Rozmaitości.

Zapotrzebowanie zboża w Austryi. Interesujące daty statystyczne podał w parlamencie były minister żywnościowy, Höfer, w odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów ruskich: „Dzienne zapotrzebowanie zboża w Austryi dla zaopatrzenia sfer nieprodukujących wynosi 357 wagonów. Na to z własnej produkcyi dostarcza Austrya około 197 wagonów, potrzeba więc dowieźć 160 wagonów z zewnątrz. Faktycznie dowozi się dziennie z Węgier 62 wagony, z Rumunii 15 wagonów, tak, że ostatecznie każdego dnia okazuje się brak 83 wagonów“.

Ryby morskie i miny podwodne. Oprócz niesłychanych szkód, jakie wyrządzają miny podwodne, zatapiając ogromne ilości okrętów, niszczą one także podczas wybuchu i zwierzęta morskie. Wybuchająca po uderzeniu przez okręt mina zabija również mnóstwo ryb. — Niedawno, na wybrzeżu norweskiem, znaleziono zwłoki olbrzymiego wieloryba, pokryte całe ranami. Wieloryb natknął się widocznie na pływającą minę i spowodował jej wybuch. — Za tłuszcz i tran z tego wieloryba otrzymano 4.500 koron.

„Byle tylko nie brać do gęby“. Żydzi w Lublinie masowo podają do władz prośby o pozwolenie na otwarcie sklepów ze słoniną i wieprzowemi wędlinami. Bardzo uczony rabin wyjaśnił im bowiem, że w czasie wojny można świnię nosić nawet w kieszeni, byle jej tylko... nie brać do gęby.

Jak żydzi z Jałtuszkowa zdobyli ciężką artyleryę. Wracały dywizye bolszewickie z frontu. Wracał też oddział ciężkiej artyleryi, istotny ciężar w tym powrocie. Ale komendantem oddziału był Waśka, filut niełada, i on to obmyślił łatwy sposób pozbycia się niepotrzebnego balastu. Gdy dywizya zbliżyła się do Jałtuszkowa, żydowskiego miasteczka w powiecie mohylowskim, zaproponował pomysłowy komendant jego mieszkańcom kupno ciężkiej artyleryi. Lecz żydzi, jako naród mało wojowniczy, skrzywili się na tę propozycyę. Wówczas dywizya odstąpiła o milę, skierowała lufy armat na miasteczko i dała salwę. Przerażeni żydkowie przynieśli natychmiast żądaną sumę, otrzymując w zamian ciężkie działa i amunicyę.

Co to jest milion żołnierzy? Bardzo często można słyszeć w mowie potocznej, że tyle a tyle milionów znajduje się pod bronią, mało kto jednak zdaje sobie z tego sprawę, co to jest właściwie milion żołnierzy. Otóż najlepiej ogrom tej liczby można sobie uzmysłowić, jeżeli się zważy, że milion żołnierzy, ustawionych w kolumnie marszowej, to znaczy w szeregach po czterech żołnierzy, da sznur, długości 300 kilometrów, a więc sznur, któryby się zaczynał w Tarnowie i, biegnąc w prostej linii, kończyłby się koło Tarnopola.

Tajemnicze jajo wielkanocne. Co roku, przed Wielkanocą, nadsyłane bywa do Watykanu jaje, mające 20 cm długości. Skorupa składa się z czterech kawałków najpiękniejszej kości słoniowej i wyłożona jest błękitnym atłasem. Żółtko zaś wyobraża skrzyneczka ze szczerego złota, zawierająca wspaniały, w złoto oprawny rubin. Wartość tego niezwykłego jajka szacowaną jest na 50 tysięcy franków — a ofiarodawca jego nieznany. Co rok jajko wysyłane jest z innej miejscowości. Przypuszczają, że ofiarodawcą jest książę — którego stanowisko nie pozwala na to, by publicznie występował, jako wielbiciel papieża.

Jeszcze jeden nieprzyjaciel. Republika Guatemala w środkowej Ameryce wypowiedziała Niemcom wojnę. Staje po stronie Stanów Zjednoczonych, jak oświadcza jej rząd, dla podtrzymania praw Ameryki i ludzkości, i wytrwa ze Stanami Zjednoczonymi, aż pruski militaryzm ustanie zagra-

żać wolnym narodom. — W Guatemali są przez to zagrożone wielkie interesa niemieckie.

O wszystkiem warto wiedzieć. O wszystkiem, co tylko istnieje na ziemi, i, co ludzie robią i robili, warto wiedzieć. Wiadomości takie zawsze się przydadzą. Zresztą jest wiele takich rzeczy, o których istnieniu nie wszyscy zapewne wiemy. Pożytecznem zatem i ciekawem poniekąd będzie poznać je. A więc:

Południowo amerykańskie mrówki wiercą w ziemi chodniki do czterech i pół kilometra długie.

Litr wody ma 20.400 kropli.

Uczeni odkryli około 560 rozmaitych odcieni zieleni liścia.

W Japonii wszystkie dzieci muszą się uczyć pisać obydwoma rękami.

Najwyższy most na świecie znajduje się nad rzeką Zambesi w Afryce. Jest wysoki na 127 metrów.

Dwa kraje, w których mieszkają najwyżsi i najniżsi ludzie, leżą, dziwnym zbiegiem okoliczności, tuż obok siebie. To Norwegia i Laponia.

Średniej wielkości dąb ma około 800.000 liści i w czasie pięciu letnich miesięcy pobiera z ziemi około 2.500 centnarów wody.

Z wszystkich kulturalnych narodów na ziemi Hiszpanie żyją najkrócej.

Najtrwalszem drzewem jest cyprys. Bramy kościoła św. Piotra w Rzymie są zrobione z drzewa cyprysowego i dzisiaj, mimo, że mają przeszło 600 lat, są niemal jak nowe.

Sacharyna jest produktem smoły z węgli kamiennych. Jest ona 280 razy słodszą od cukru z buraków.

Okrągłe 15.000 ziarn pszenicy waży dopiero jeden funt.

Z armaty okrętowej o otworze na 30 cm szerokim, można dać najwyżej 100 wystrzałów.

W starej Grecyi istnieli mistrze gry na flecie, którzy za jeden wieczór otrzymywali około 18 tysięcy dzisiejszych koron austryackich.

Sztuczne oczy sporządzano już w starożytnym Egipcie i to ze złota, srebra, lub miedzi, często z kości słoniowej. W późnym średniowieczu sporządzano je z porcelany, później ze szkła, a obecnie z emalii.

Każdy człowiek ma: dwoje rodziców, dwie babki, dwóch dziadków, cztery prababki, czterech pradziadków itd. w nieskończoność. W dziesiątem pokoleniu wstecz ma już każdy człowiek 1.000 przodków; w 16-tem pokoleniu — już 65.000, a w dwudziestem — ilość przodków dochodzi do miliarda. Przodkowie obecnie żyjących ludzi przedstawiali około roku ośmsetnego — armię ośmio milionową. Obliczenie to naturalnie teoretyczne. Praktycznie biorąc, wielka ilość przodków odpada przez pokrewieństwa.

Mięso psie i konina zdrożały. Jak wiadomo, ludność saska, szczególnie w kamienickim obwodzie (Chemnitz) i w górach, chętnie spożywała psie mięso już w czasach pokojowych, płacono bowiem za funt 45 do 50 fenigów. Podczas wojny, wskutek ograniczenia innego mięsa, popyt na mięso z psa, które dotąd nabywać można bez kartek, wzmógł się znacznie, o czem świadczą ceny, jakie się obecnie w Saksonii płaci. Za funt mięsa z psa płacą tam do 4 marek, podczas gdy konina, na którą wyznaczono cenę maksymalną, kosztuje niespełna dwie marki.

Tarnowskie metody w Królestwie. — W Kielcach utworzony został z inicyatywy ks. biskupa Łosińskiego „Katolicki Związek Ludowy“, jako organizacya polityczna, taka sama, jak „stronnictwo“, utworzone w Tarnowie przez ks. biskupa Wałęgę. Związek ten urodził się na zjeździe księży dyecezyi kieleckiej, odbytym 5 kwietnia b. r. Celem „Związku“ jest zwalczanie zarówno Polskiego Stronnictwa Ludowego, założonego pod protektoratem arcybiskupa Kakowskiego, Zjednoczenia, którego honorowym prezesem jest ks. Bliziński Obok Tarnowa stają teraz Kielce. Jak już naszym Czytelnikom w Królestwie wiadomo, ks. biskup Łosiński wyklął „Piasta“.

Nuncyusz papieski dla Polski. Wedle doniesień pism lwowskich, mianowany został niedawno przedstawiciel papieża dla Polski. Został nim ks. Ratti, prefekt biblioteki Watykańskiej. Osiądzie on w Warszawie, jako urzędowy przedstawiciel Watykanu.

W jakim robi „geszefcie“? Jednym z najwybitniejszych bolszewików w Rosyi, tym, który po Trockim zawarł z mocarstwami centralnemi w Brześciu Litewskim, jest żyd, Joffe, który niedawno został przez rząd bolszewicki mianowany ambasadorem rosyjskim w Berlinie. Ambasadorami mianuje się zwykle ludzi, należących do narodu, który mają reprezentować. Należałoby więc sądzić, że p. Joffe jest Rosyaninem, aczkolwiek się żydem urodził. Zdaje się jednak, że p. Joffe jest przedewszystkiem żydem i tylko żydem. — W „Głosie Żydowskim“ zamieścił onegdaj p. Joffe wiersz, p. t.: „Pieśń wiosenna“, wiersz nawskróś przejęty ideą żydowską, świadczącą, że p. Joffe, robiąc politykę rosyjską, robi właściwie „w interesie żydowskim“. Wiersz, o którym mowa, brzmi:

„Świat Boży się odrodził cały...
Brzmią nowe słowa: wolność, Syon...
Pełen radości, szczęścia, dumy,
O nowem życiu Żyd dziś marzy...
Żydzie! rzuć gnuśność, niedołęstwo...
Gdy nam Syonu sztandar wieje,
Płacz nas ogarnia i wesele,
Stare się budzą w nas nadzieje,
Szczytne przed sobą mamy cele“...

Cesarz niemiecki księciem Flandryi? Pisma holenderskie donoszą, że w Belgii przygotowuje się to samo, co już zrobiono w Estonii i w Kurlandyi. Mianowicie do niemieckiej głównej kwatery ma się udać delegacya Rady flandryjskiej, powstałej tak samo, jak Rada kurlandzka, która ma ofiarować cesarzowi Niemiec tytuł wielkiego księcia Flandryi. Oznaczać to ma prośbę znacznej części Belgii, uznanej przez Niemców za Flandryę, o przyłączenie do Niemiec.

Śmierć „zdobywcy“ Kalisza. Wskutek ran, odtrzymanych w walkach we Francyi, zmarł w ubiegłym miesiącu pułkownik Preusker, słynny z zajęcia Kalisza na samym początku wojny. Kalisz, leżący tuż na granicy Prus i Królestwa, został wówczas w znacznej części zbombardowany.

Przemysł rolniczy Ukrainy. Polski kapitał i polska praca dały na Ukrainie początek potężnemu przemysłowi rolniczemu. — Polscy właściciele dóbr byli pionierami kultury rolnej na szerokich rozłogach Podola, Wołynia, Kijowszczyzny, aż po Odessę, polscy inżynierowie i dyrektorowie fabryk dźwigali przemysł coraz wyżej. Anarchia, wywołana przez bolszewików, zmiotła wraz z dworami i folwarkami polskimi także cały niemal przemysł rolniczy, który był chlubą Ukrainy. Rolnictwo, które się tam wspaniale rozwijało i przemysł rolniczy, dziś, rozgromione przez bolszewików, przestały istnieć. Przemysł tamtejszy rolniczy był istotnie wspaniały. Przedewszystkiem kwitło tam cukrownictwo. — W roku 1912-tym powierzchnia, zasiana burakami cukrowymi, wynosiła około 700.000 dziesięcin. Produkowano z tego cukru 120 milionów pudów, z czego 70 milionów eksportowane. Było tam czynnych 235 fabryk cukru. Ogółem, Ukraina produkowała 20%

cukru z produkcyi całego świata. Skutek był ten, że potężne ilości cukru wywożono z Rosyi za granicę. Cukrownictwo było podstawą przemysłu Ukrainy. — Drugą, bardzo silnie rozwiniętą gałęzią przemysłu rolniczego był przemysł gorzelniany. Było tam 524 gorzelni. W roku 1912 wywieziono z Ukrainy spirytusu za dwadzieścia kilka milionów koron. Dziś nie ma tam ani jednej cukrowni, ani jednej gorzelni. Wszystko zostało gruntownie zniszczone. Temu samemu losowi uległy inne gałęzie rolniczego przemysłu.

Mydło z kasztanów. Jak donoszą pisma, zaczęto we Francyi wyrabiać proszek mydlany z kasztanów. Proszek ten wyrabia się w następujący sposób: Kasztany obiera się z brunatnych łupin, jądra kraje się w cienkie plasterki, suszy się je na słońcu, a ususzone miele się na miałki proszek, który zmieszany z wodą posiada podobne właściwości mydła.

Wesoły kącik.

Najnowsze proroctwo.

— Kiedyż się skończy ta wojna, psiapara? — zapytał się kundys starego ogara.
Ten mu zaś odpowie z miną chytrze cwaną:
— Gdy głupi wyginą, a mądrzy zostaną!

Wlazł kotek...

Wlazł kotek na płotek i mruga,
Lecz jego uciecha niedługa:
Gdy zbrakło mu piwa i knedli,
Złapali koteczka i zjedli... („Szczutek").

Pieśń o chlebie.

Gdy pogodne słońce świeci,
Potem deszczyk rosi,
To się cieszcie, cieszcie dzieci,
Zboże się podnosi.

Rośnie, rośnie w łasce Bożej;
(Jeszcze kilka cali!...)
Jak dojrzeje kłosek hoży,
Wezmą... do centrali. („Szczutek".)

Wojenne przysłowia.

Potrzeba jest matką... „erzaców".
Gdzie się dwóch bije, tam będzie pełno jeńców.
Jak się ożenisz, to ona dostanie zasiłek.
Gość w dom, chleb do spiżarni.
Im dalej w polski las, tem mniej drzew.
Oszczędnością i pracą — głupcy się tylko bogacą.
Pies szczeka, bo się boi, aby go ludzie nie zjedli.
Szkoda czasu i... amunicyi.
Lepszy funt szczęścia w „Hinterlandzie", niż cetnar rozumu na froncie.
Bierz Michale, co się złupić daje.
Co kraj, to policaj.
Na zdobywcy czapka gore.
Lepszy rydz, niż karta chlebowa.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bąk Szymon, 32 p. landszt. 4 k., z Niedzielisk, 1875, w niewoli rosyjskiej od 6 maja 1915, w Połtawie. Baran Józef, 92 p. p. 12 k., 1891, był chory i 10 września 1914 przybył do szpitala w Budapeszcie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Berdziakiewicz Henryk, 16 p. landszt., z Krakowa, 1873, w niewoli rosyjskiej, Barnaul, gub. tomska. Biłas Iwan, 18 p. artyl. z Drogiciny, 1875, był chory i 4 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 16 w Budapeszcie. Byczak Michał, 36 p. strzelców, z Zawoi, 1887, był chory i 5 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Ołomuńcu.

Caputa Roman, 16 p. strzelców, z Wieprza, 1889, w niewoli rosyjskiej, Bigelinskoje, gub. tobolska. Ciastoń Franciszek, 13 p. p. 3 k., 1878, był chory i 11 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Lipniku. Cieślik Jan, 15 p. p., z Poznachowic, 1884, był chory i 25 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Wadowicach.

Długosz Franciszek, 32 p. strzelców, z Niewiarowa, 1880, w niewoli rosyjskiej. Drzewicki Józef, 10 p. p., 1893, był chory i 30 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Cieszynie. Dziedzic Jan, 57 p. p. 11 k., z Róży, 1895, zaginął 27 czerwca 1917.

Gacek Stanisław, 16 p. strzelców, z Podgórza, 1896, powrócił z niewoli rosyjskiej. Gajdek Franciszek, 40 p. p., z Niechobrza, 1895, był chory i 7 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Przemyślu. Gieruszczak Rudolf, 15 p. strzelców, z Andrychowa, 1875, wrócił z niewoli rosyjskiej. Grabowiec Michał, 34 p. obr. kraj., z Wylewy, 1893, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Hopkowicz Michał, 32 p. landszt. 11 k., z Okocimia, 1893, był chory i 12 sierpnia 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Bisenz; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Jamrozik Andrzej, 17 p. obr. kraj., z Jawornika, 1888, był chory i 23 marca 1918 przybył do epidemicznego szpitala w Lubaczowie. Janas Jan, 32 p. landszt., z Rajbrotu, 1877, w niewoli rosyjskiej, Chwałyńsk, gub. saratowska. Janik Karol, 16 p. strzelców, z Piekar, 1888, wrócił z niewoli rosyjskiej.

Kicca Stanisław, 32 p. obr. kraj., z Błaszkowej, 1897, zaginął 31 stycznia 1918. Kowalski Józef, 57 p. p., z Czermnej, 1896, był chory i 11 kwietnia 1918 przybył do szpitala w Ołomuńcu. Krewko Szymon, 10 p. p., z Kruhela Małego, 1892, był chory i 13 marca 1918 przybył do garnizonowego szpitala w Krakowie. Kuzar Jan, 20 p. p., z Roztoki, był chory na oczy i 12 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala we Lwowie.

Landowicz Józef, 40 p. p., z Krakowa, 1880, był chory i 27 marca 1918 przybył do polowego szpitala w Żółkwi. Lapiak Józef, 11 dyw. trenu, 1897, był chory i 12 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Szeged. Lindert Jan, 1 bat. trenu, z Wilkowic, 1889, był chory i 27 lutego 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Bozen.

Malczyński Mieczysław, 40 p. p. 1 k., z Wiewiórki, 1889, zaginął między 6 a 8 czerwca 1916. Maniak Jan, 57 p. p. 16 k., 1886, był chory i 23 lutego 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala polowego Nr 1509. Marek Stanisław, 56 p. p., z Biertowic, 1891, był chory i 24 marca 1918

przybył do kliniki uniwersyteckiej w Krakowie. Mars Stanisław, 13 p. p., z Krakowskiego, 1898, był chory i 19 marca przybył do rezerwowego szpitala w Ołomuńcu. Mertuszka Józef, 4 p. uł., ze Strzałkowic, 1887, zaginął między 1-szym a 31 stycznia 1917. Michalski Marcin, 32 p. landszt. 2 k., z Radziechowych, 1872, zaginął 27 stycznia 1918.

Nieszczur Stanisław, 18 p. p., z Jarosławia, 1885, był chory i 29 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Litomierzycach.

Pitry Franciszek, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Pietrzykowic, 1897, zaginął 20 lipca 1916. Płonka Andrzej, 56 p. p., z Frydrychowic, 1891, był chory i 15 września 1917 wyszedł ze szpitala w Bisenz. Pomietło Wojciech, 17 p. p. 3 k., z Obidzy, 1883, był chory i 1 marca 1918 przybył do polowego lazaretu Nr 327. Pyzik Michał, 20 p. p., z Gaja, 1893, był chory i 5 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Opawie.

Roszkowski Stanisław, 3 p. artyl., z Jawornika Polskiego, w niewoli. Rus Józef, 74 p. p., 1889, był chory i 11 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Karolinenthal. Rybka Augustyn, 25 p. p., 1892, był chory i 9 kwietnia 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Brünn.

Saj Jan, 17 p. strzelców 4 k., z Czarnej, 1897, był chory i 28 marca 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Pradze. Serba Stanisław, 13 p. p., wrócił z niewoli rosyjskiej. Sikora Jan, 10 p. p., z Horodysk, 1879, był chory i 28 marca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Sternthal. Sowicki Franciszek, 13 p. p., z Bierzanowa, 1896, powrócił z niewoli rosyjskiej. Staśko Andrzej, 32 p. strzelców, z Dołów, 1896, był chory i 16 kwietnia 1918 powrócił z rezerwowego szpitala w Rzeszowie. Suchodolski Włodzimierz, 16 p. landszt., 1873, powrócił z niewoli rosyjskiej. Superson Władysław, 34 p. p., 1896, powrócił z niewoli rosyjskiej. Swetec Iwan, 12 p. uł., 1881, w niewoli rosyjskiej, gub. podolska. Szela Antoni, 40 p. p., z Chmielnika, 1882, był chory i 17 stycznia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu. Szumiec Stanisław, 16 p. strzelców 1 k., z Tomaszowic, 1896, był chory i 1 kwietnia 1918 wyszedł ze szpitala w Stryju.

Tatara Władysław, 45 p. p., 1876, wrócił z niewoli rosyjskiej. Tyrpuła Andrzej, 16 p. obr. kraj. 2 k., ze Stróż, 1886, zabity 2 marca 1915.

Wiatr Piotr, 90 p. p., 1883, był chory i 9 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Pardubicach. Wiechoć Kazimierz, 56 p. p., z Krakowa, 1876, był chory i 17 listopada 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Ołomuńcu. Władyczak Michał, 10 p. p. 8 k., z Dobrzanki, 1888, w niewoli rosyjskiej, Wjatka.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bojczuk Wasyl, 30 p. p. Buś Józef, 12 bat. artyl. Hetnarowicz Grzegorz, 36 p. obr. kraj. Lichwa Wincenty, 30 p. obr. kraj. Rosenbeiger Mikołaj, 45 p. p. Ryba Michał, 7 p. strzelców. Sądej Józef, 17 p. landszt. Smoleń Józef, 57 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Świderek, Bobrek: Reklamować może pana tylko zarząd fabryki, w której pan poprzednio pracował. Niech się pan zwróci do zarządu i poprosi, by pana reklamował. Innej drogi niema. — **S. Machnica, Zaczernie:** Jeżeli pan pobiera zasiłek wojskowy za syna, służącego przy wojsku, to zasiłku amerykańskiego pan już otrzymać nie może. — **M. Walęga, p. poł. 415:** Niech się pan zwróci do dra Franciszka Bardla, dyrektora Związku koszykarskiego, Kraków, Mały Rynek 1, napisze wyraźnie, o co panu chodzi, a dr Bardel udzieli panu rady. — **„Nauczyciel-Stryj“:** Niech pani wniesie do komisyi zasiłkowej podanie o zasiłek i dołączy do niego potwierdzenie, że syn tyle i tyle ubocznie zarabiał, a powinna pani otrzymać zasiłek od 1 sierpnia 1917. Podanie powinno być potwierdzone przez zwierzchność gminną, względnie magistrat. — **Czytelnik z C.:** Kobieta owa może pobierać zasiłek na siebie i dziecko, ale do podania o zasiłek musi dołączyć stwierdzenie owego żołnierza, że jest rzeczywiście ojcem jej dziecka. — **Kamiński, Porąbka Iwkowska:** Reklamowanie sześciu najmłodszych roczników jest prawie wykluczone, chyba, gdy zachodzi wyjątkowy wypadek. Łatwiej byłoby otrzymać reklamacyę starszego syna. — **L. Kura, p. p. 401:** Może się pan zwróci do administracyi „Tygodnika Rolniczego“, Kraków, Plac Szczepański 8, oraz do administracyi „Przewodnika Kółek Rolniczych“, Kraków. Plac Szczepański 8, a stamtąd otrzyma pan potrzebne informacye. — **A. Duda, Tuczempy:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **Z. Offinowska, Krechowce:** Sprawę poprą nasi posłowie. Ze swej strony niech pani uda się do starostwa i poprosi, by starostwo urgowało w ministerstwie. — **B. Smetański, Wojnilów:** Pretensyę swoją powinien pan był zgłosić do sądu powiatowego w Mielcu. Odbyło się w tej sprawie już kilka rozpraw, ale rezultatu ostatecznego jeszcze nie znamy. — **W. Mazlarz, p. p. 412:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **J. Borkowski, Lipnica:** Odpowiedź wysłaliśmy. Mamy nadzieję, że ją pan otrzymał. Zasiłek za córkę powinna panu komisya przyznać, gdyż takby wynikało z ducha ustawy. — **M. Ciupa, p. p. 412:** Sprawę pana oddaliśmy posłom. — **M. Krzyżowska:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. — **J. Gątkiewicz, p. p. 495:** Zasiłek na owych dwoje dzieci się należy. Trzeba wnieść do starostwa podanie i dołączyć do niego wyciąg metrykalny dzieci, a komisya powinna zasiłek przyznać. — **J. Miłoś, Wola Pławska:** Proszę się udać do starostwa z prośbą, by urgowało w ministerstwie w sprawie męża pani. — **Fr. Dzik, Dąbrowa, Królestwo:** Reklamacyę powinien pan otrzymać. Niech się pan zwróci do posła Władysława Długosza w Siarach, poczta Gorlice i poprosi, by sprawę pańską poparł w ministerstwie. — **W. Różycki, Ropica Polska:** Niech się pan zwróci do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i poprosi o katalog sztuczek i monologów, a księgarnia go panu wyśle. — **I. Kukuczka, Istebna:** Obraz Matki Boskiej, namalowany przez posła Włodzimierza Tetmajera znajduje się w ołtarzu w kościele w Bronowicach pod Krakowem. — **J. Teichman, Wysoka:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **L. Najser, Rycerka Górna:** List wysłaliśmy posłowi Rusinowi. — **Paściak, p. p. 434:** List pański przedłożyliśmy posłom, którzy skorzystają z niego na najbliższem posiedzeniu parlamentu. — **Z. Ptak, Wola Batorska:** Zasiłku na służącą siostra nie dostanie. Nie może też starać się o podwójny zasiłek dla siebie, bo nie mieszka sama. Szkoda wnosić podanie. — **I. Bąkowski, Kielce:** Żądany adres brzmi: Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym, Lwów, ulica Mickiewicza 5. — **T. S. K., Górna:** Gmina powinna wnieść podanie o przydział skóry do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, ulica Długa 1. W podaniu trzeba wymienić wszystkich szewców, pracujących w gminie. Gdy skóra będzie, Izba handlowa zawiadomi, kiedy należy przyjechać. — **Fr. Slipek, Lipnica Wielka:** Subwencyę na maszyny daje Centrala dla odbudowy kraju tylko tym, którzy zostali zniszczeni przez wojnę. Pan więc subwencyi otrzymać nie będzie mógł. — **J. Gargula, Nowy Sącz:** Adres Komitetu opieki nad internowanymi legionistami brzmi: Kraków, ul. Floryańska 36. — **M. Rejman, Sanuczek:** Jeśli rodzeństwo pana pobiera już jeden zasiłek państwowy, to zasiłku amerykańskiego dostać nie może. Szkoda wszelkich starań. —

K. Kurpiel, p. pol. 500/II: Jeżeli pan przedłożył swej komendzie podanie o urlop, potwierdzone przez urząd gminny i starostwo, to powinien pan był urlop otrzymać. Innej rady niema, tylko trzeba ciągle przy raporcie o urlop prosić, póki go pan wreszcie nie otrzyma. Sprawę nieudzielania urlopów polskim żołnierzom poruszą jeszcze raz nasi posłowie w parlamencie. — **J. Wilk, Zarębki:** Niech pan się zwróci do firmy W. Halski, Kraków, ulica Szewska 23, a otrzyma pan potrzebne panu przedmioty. — **J. Jaczy, Czorsztyn:** Zasiłku nie dostawał pan za syna widocznie dlatego, że odbywał on służbę prezencyjną, a na podstawie dawnej ustawy zasiłkowej nie przysługiwał rodzicom zasiłek za takich synów. Jeżeli syn mieszkał razem z panem, to należy się panu obecnie 1 K 60 h zasiłku, jeśli nie mieszkał, to powinien pan pobierać zasiłek w takiej wysokości, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. Wedle ostatnich rozporządzeń zasiłek ten może nawet wynosić dwa razy więcej, niż syn do domu dawał. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, a gdyby komisya odmówiła, wnieść rekurs do krajowej Komisyi zasiłkowej we Lwowie. — **K. P., prenumerator „Piasta“:** Nic dziwnego, że towary tak długo nie przychodzą, bo w ruchu towarowym na kolejach ciągłe przerwy. Niech pan urguje u firmy, z której pan towar sprowadzał i prosi, by firma na poczcie paczkę reklamowała. — **Młody prenumerator „Piasta“, Wiśnicz:** Szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej funkcyonuje. Proszę się zwrócić po informacye do dyrekcyi tejże szkoły. — **Fr. Dębski, Hrubieszów:** Sprawę panów oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poruszą u miarodajnych czynników. — **Antysemita:** Podręcznika, o jaki panu chodzi, niema wogóle w księgarni. Wzory podań zamieszczone były w ciągu czasu w „Piaście“, i właściwie tylko „Piast“ byłby takim podręcznikiem. Druki na podania może pan nabyć w każdym urzędzie gminnym, względnie w starostwie. — **J. Czuma, Jazy:** Sprawę poparliśmy w Centrali. — **Oster, Jarosław:** Nadesłany nam utwór nie ma w sobie żadnych specyalnych przymiotów, któreby go kwalifikowały do druku. Nie zamieścimy. — **K. Święch, Łańcut:** Zasiłku ewakuacyjnego już pani nadal pobierać nie może. Natomiast należy się pani zasiłek za cały czas ewakuacyi. Proszę się zwrócić do posła Żardeckiego w Łańcucie, przedłożyć mu sprawę, a on może w starostwie pomódz. Zasiłek za męża pani się należy. Nie rozumiemy, dlaczego go pani dotąd nie wypłacają. Starostwo powinno podać powód. Podwójnego zasiłku na czas choroby pani nie otrzyma. O jednorazową zapomogę niech pani wniesie podanie do starostwa. — **J. Kuta, J. Pabian, M. Łabuz, Dąbrówka Szczep.:** Wszystkie podpisy są sfałszowane. Rzecz poszła do kosza. Na dobitek zarzuty są niewłaściwe i niesłuszne. — **A. Stopa, Maków:** Zdaje się, że ów pan nie jest synem człowieka, o którym pan myśli. To jest dziecko protekcyjne, popierane przez magnateryę z dość zrozumiałych powodów. Co do spraw politycznych, to najwygodniejsze jest wogóle krytykowanie, a wymyślanie na swoją reprezentacyę i obniżanie jej znaczenia jest naszą narodową „cnotą“. Za jakieś dwa miesiące przekona się pan, że Koło postępowało tak, jak było powinno, broniąc tego, do obrony czego było powołane. Czasy są coraz cięższe, zwłaszcza dla Polaków, a kto nie zna wszystkich spraw zakulisowych, o których, nawiasem mówiąc, pisać nie wolno, temu różne rzeczy wydają się niewłaściwemi, aczkolwiek one są całkiem zrozumiałe i podyktowane koniecznością. — **Autor czy autorka listu z Męciny:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. Po drugie list jest tak napisany, że mimo użycia szkła powiększającego nie zdołaliśmy go w całości odczytać. Ci, co piszą do „Piasta“, powinni przecie uważać na to, żeby pisać najwyraźniej, bo dostajemy dziennie tyle listów, że nie możemy studyować jednego listu godzinami. Należy też, o ile możności, pisać atramentem, bo list, pisany ołówkiem, przychodzi często pozacierany, tak, że go niepodobna przeczytać. — **A. Kliś, Wieprz:** Postępowanie wójta, jeśli było takie, jak pani pisze, jest istotnie krzywdzące. Pani ma prawo do zasiłku za syna, o ile ten syn istotnie przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa domowego. Jeśli wójt szkodzi, to trzeba, żeby podanie podpisali dwaj poważni gospodarze i zaznaczyli wyraźnie, że podpisują dlatego, bo wójt z takich a takich powodów podpisać nie chce. Co do wypłaty za zarekwirowany wóz i konie, to już się nic nie da zrobić. — **M. Gałuszkowa z Porąbki i towarzyszki, podpisane na liście:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Wobec tego jednak, że parlament zostanie najprawdopodobniej rozpuszczony do domu, niepodobna sobie robić nadziei, że uda się uzyskać to, o co paniom chodzi. — **Piojne Almojne:** Niechno pan tak nie wojuje z Polakami i nie staje w obronie wiedeńskich „szmoków“, oczerniających nasz naród. Stwierdziliśmy już w poprzednim numerze, że podczas rozruchów w Krakowie, które miały zresztą wybitny charakter rozruchów głodowych, nie został zabity ani poraniony żaden żyd, natomiast dwie dziewczęta polskie zostały zabite, a kilkadziesiąt osób, Polaków, zostało poranionych. Tu nie pomogą żadne wykręty, bo fakta są faktami. — **Wszyscy inwalidzi, którzy się pytają o podwyżkę swoich pensyj:** Na podstawie ustawy, uchwalonej przez parlament, na skutek zabiegów posłów ludowych, zwłaszcza zaś hr. Lasockiego, pensye inwalidzkie zostały z dniem 1 kwietnia b. r. podwyższone. Dla przypomnienia podajemy w dzisiejszym numerze raz jeszcze wysokość tych podwyżek, unormowaną procentem stopnia niezdolności do pracy. Podania o te zasiłki muszą być wnoszone na specyalnych drukach, których dotąd nie wszystkim starostwom dostarczono. Ponieważ w każdem starostwie utworzono komitet opieki nad inwalidami, wszyscy inwalidzi, mający jakiekolwiek sprawy, powinni się zgłaszać do tych komitetów, które są obowiązane załatwiać im podania i t. d. — **A. Zabój, Brześciany:** List przesłaliśmy posłowi Żardeckiemu w Łańcucie, któregośmy prosili, by panu udzielił informacyi, jako znający te stosunki, co macie zrobić. Od niego też otrzymacie odpowiedź. — **L. Gałuszka i Plaszczak, Maków:** Oba listy są tak niewyraźnie napisane, że nie byliśmy w stanie ich odczytać. — **W. Stawarz, Dulowa:** Proszę się zwrócić do farbiarni Flussa, Kraków, ulica św. Krzyża Nr 7, albo farbiarni „Tęcza“, Kraków, ulica Karmelicka 7. — **„Anglik“, Błażkowa:** Słownika takiego niema. Postaramy się jednak, by go wydać. — **L. Gruszka, Bystra:** List przesłaliśmy posłowi Średniawskiemu, który się tą sprawą specyalnie interesuje. — **J. Wierny, Bitka Szlachecka:** Sprawę oddaliśmy posłowi Tetmajerowi, który jej przypilnuje w ministerstwie. Trzeba jednak koniecznie zrobić podanie przez starostwo do ministerstwa. Szkoda, że tak późno nam pan o tem doniósł. **J. Bonarski, p. p. 383:** Poseł Tetmajer przyrzekł zająć się poparciem tej sprawy w Wiedniu. — **J. Pełech, Pińczów:** Niech żona wniesie na zwyczajnym arkuszu podanie do komisyi zasiłkowej, a zasiłek musi otrzymać, bo się jej należy. W tym wypadku nie potrzeba żadnej protekcyi, ani interwencyi, bo to jest przepis ustawowy. Zasiłek ewakuacyjny należy się jej za cały czas ewakuacyi. Trzeba wnieść podanie do starostwa. Szkoda, że żona nie starała się o zasiłek ewakuacyjny w tem starostwie, w którego obrębie mieszkała na ewakuacyi. — **J. Karbarz, Pławo:** Sprawy nie możemy poruszać w numerze. Prosimy zwrócić się wprost do posła Lasockiego, Wiedeń, Parlament, Koło polskie. — **W. Kut, Jolsva, Węgry:** W sprawie, o którą chodzi, poczynili nasi posłowie energiczne kroki u rządu. — **M. Cisek, p. p. 287:** Z pism, o które pan pyta, ani jedno nie wychodzi. Wszystkie przestały wychodzić z chwilą wybuchu wojny. — **J. Mądracki, Kozowa:** My panu miejsca dać nie możemy, bo nie mamy. Niech pan się zwróci do krajowego Biura pośrednictwa pracy, Lwów, Wydział krajowy, a stamtad może pan otrzymać żądaną posadę. — **J. Blok, p. p. 486:** Jeżeli pan jest dla podtrzymania gospodarki niezbędnie w domu potrzebny, to pan ma prawo do reklamacyi, choćby pan był na froncie. Niestety, dość często się zdarza, że władze wojskowe żołnierzy naszych, mających nawet reklamacye w rękach, o ile są na froncie, nie puszczają. Jest to sprzeczne z postanowieniami rządu i mamy nadzieję, że się to skończy. — **F. Szpunar, Jicin:** Nadesłany utwór nadaje się do druku tylko jako charakterystyczny dla stosunków wojennych. W piśmie jednak brak nam miejsca na tego rodzaju utwory. Zamieścimy po wojnie w zbiorze takich utworów z czasów wojny. — **J. S., Morawska Ostrawa:** Nie podpisanych rzeczy nie drukujemy. — **M. Zieliński, p. p. 8:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. — **Czytelnik z Handzlówki:** Ma pan pełne prawo do reklamacyi. Niech pana reklamuje urząd gminny. Poseł Jachowicz przyspieszy rzecz w starostwie i poprze w ministerstwie. Po wniesieniu reklamacyi trzeba się do niego zwrócić. — **St. Zamorski, Golowa:** Sprawa tak wyłącznie skierowana jest przeciw

jednej osobie, że nie nadaje się do publikacyi. Nie zamieścimy. — **Mieszkańcy Pantalowic:** Jeżeli podobny artykuł ma odnieść skutek, to musi być podpisany przez poważnych gospodarzy z jednej, drugiej i trzeciej wsi. Nie podpisany w ten sposób nie ma poprostu celu. Nie zamieścimy. — **A. Jamrozik, p. p. 628:** Najlepiej byłoby, gdyby gmina, z której pan pochodzi, albo kilka gmin razem, wniosły podanie o pańską reklamacyę. Jeżeliby się to nie udało, to dopiero wtedy można się starać przez samą Centralę, która to jednak robi niechętnie. W takim razie proszę nam dać znać. — **A. Pelcowa, Mokra Strona:** Sprawą zajęli się posłowie. — **Czytelnik z nad Wisły i Uszwicy:** Podziękowanie ma wtedy wartość, gdy jest podpisane imieniem i nazwiskiem. Tak nie możemy wydrukować. Poszło do kosza. — **Czytelnicy w Wadowicach:** Powodem urwania się komunikacyi pomiędzy krajem a jeńcami, będącymi w Rosyi, jest nie co innego, tylko panująca w Rosyi anarchia. Jak długo ona potrwa — niewiadomo. Temsamem niepodobna przewidzieć, kiedy powrócą z niewoli jeńcy, którzy się znajdowali w głębi Rosyi i na Syberyi. — **J. Drapała, p. p. 295:** Sprawą zajęli się posłowie. Pan niech się stale upomina przy raporcie. — **St. Górak, Wietrzychowice:** Strzelbę może pan dostać u firmy: Gliniecki, Kraków, ulica Szewska 2, lub u firmy: Splichal, Kraków, ul. Sławkowska 26. — **J. Zasławski, Nowy Targ:** Albo ogłosić w pismach, albo zwrócić się do Krajowego Biura pośrednictwa pracy, Lwów, Wydział krajowy. — **Fr. Grzesiek, Stanisław Dolny:** Wspomniane pismo obecnie nie wychodzi. Z Francyi nie można sprowadzać żadnych rzaczy, bo ruch między Austryą a Francyą od wybuchu wojny jest wstrzymany. — **J. Januszewski, Jasło:** Tego rodzaju utworów otrzymujemy dziesiątki codzień. Niema w nich nic, coby je kwalifikowało do druku. Nie wszystko, niestety, co się rymuje, jest poezyą. — **K. Samołałowa, Wadowice:** Sprawę poprzemy w Centrali. — **M. Sówkowa, Dynów:** Wobec tego, że mąż pani wrócił i nie służy, zasiłku pani pobierać nie może. — **L. Furmanek, Jabłonica:** Będziemy się starać. Jeśli się uda, to zawiadomimy listownie. Zasadniczo jednak Izba przydziela skóry tylko urzędom gminnym dla szewców gminnych. — **Fr. Wanicki, Drochlin, Królestwo:** Książeczka wysłana. Co do zasiłku, to proszę zażądać dokładnego podania szczegółów, dlaczego wypłatę wstrzymano. Bez podania tych rzeczy nie możemy udzielić żadnej rady. — **Z. Muszyńska, Rogi:** List jest zupełnie bałamutny. Proszę napisać nam poprostu, gdzie synowie służą, o którego reklamacyę pani chodzi, jaką mają grupę, ile pani ma gruntu, a wówczas będziemy mogli coś poradzić. — **L. D. B.:** Na podstawie świadectwa maturycznego z seminaryum ma pan pełne prawo do przyjęcia na kurs abituryentów w Akademii handlowej w Krakowie. Proszę się zwrócić do dyrekcyi Akademii. Za ową dziewczynkę opiekun zasiłku nie dostanie. Co do trzeciej sprawy, to proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6, po kainit, a do najbliższej ekspozytury budowlanej Centrali po wapno. — **A. Jurkiewicz, Szczepańcowa:** Z listu zanadto przebija osobista nienawiść, tak, że bezstronność jest prawie wykluczona. Możemy drukować tylko rzeczowe artykuły. — **St. Kramarski, p. p. 409:** Słowniki można nabywać tylko w księgarniach. Pożądany słownik proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **R. Woźniak, Rozdziele:** Nie szkoda też to ołówka i papieru na tego rodzaju głupstwa? Przecie trudno od redakcyi wymagać, żeby podobne rzeczy drukowała. — **„Dla ludu“:** Kobieta owa ma pełne prawo do reklamowania syna. Druków proszę zażądać w starostwie, bo one tam są i muszą być. Są to druki urzędowe, których my przysłać nie możemy.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ulica Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Helenkowie, lk. 1, powiat Brzeżany. Netto w 1913 r. 199 K 44 hal. Podania do 31 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Brzeżanach.

1 trafika w Burkanowie, lk. 158, powiat Podhajce. — Netto w 1913 r. 354 K 82 hal. Podania do 31 maja b. r., jak wyżej.

1 trafika w Gajach, lk. 171, powiat Lwów. — Netto w 1917 r. 229 K 67 hal. Podania do 20 czerwca b. r. do Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Głuchowicach, lk. 13, powiat Lwów. Netto w 1917 r. 183 K 96 hal. Podania do 14-go czerwca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Gańczarach, lk. 28, powiat Lwów. Netto w 1917 r. 193 K 46 hal. Podania do 5-go czerwca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Kaczorowym, lk. 77, powiat Jasło. Netto w 1913 r. 113 K 48 hal. Podania do 25 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 funkcyonaryusz stały c. k. Prokuratoryi państwa, przy c. k. Sądzie powiatowym w Skawinie; remuneracya roczna 320 K. Podania z dowodami uzdolnienia do 1 czerwca b. r. do c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie.

100 sług i listonoszy wiejskich, mających zdrowe nogi i przynajmniej jedną, o ile możności, prawą rękę, poniżej 40 lat, umiejących czytać i pisać po polsku, rusku, a ewentualnie także po niemiecku. Wynagrodzenie dla sług: 63 do 78 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 600—1.140 K rocznie; dla listonoszy wiejskich: 420—740 K rocznie i dodatek drożyźniany 504—828 K rocznie. Stabilizacya nastąpić może po odbyciu służby próbnej, trwającej przez okres około dwóch miesięcy, w którym to okresie wynagrodzenie wynosić będzie 50—60 K miesięcznie, oprócz dodatku drożyźnianego 12 K miesięcznie. Podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

1 pomocnik kancelaryjny, zaraz, na razie na przeciąg trzech miesięcy. 2 K 65 hal. dziennie i dodatek drożyźniany. **Adres:** C. k. Sąd powiatowy — Radomyśl Wielki.

1 trafika w Waniowicach, lk. 52, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 45 K 80 hal. Podania do 20-go maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Samborze.

1 trafika w Monasterze Dereżeckim, lk. 64, powiat Drohobycz. Surowy dochód w 1917 r. 111 K 20 hal. Podania do 20 maja b. r., jak wyżej.

1 trafika w Hordyni, lk. 49, powiat Sambor. Surowy dochód w 1917 r. 53 K 40 hal. Podania do 20 maja b. r., jak wyżej.

1 trafika we Faściszowej, lk. 10, powiat Brzesko. Netto od 1 października 1915 do 30 września 1916 r. 48 K 71 hal. Podania do 15 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Tarnowie.

1 trafika w Kormanicach, powiat Przemyśl. Netto od 1 kwietnia 1917 r. do 31 marca 1918 r. 51 K 95 hal. Podania do 16-go maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 trafika w Jastrzębkowie, lk. 107, powiat Lwów. Netto od 11 listopada 1916 do 11 października 1917 — 18 K 01 h. Podania do 24 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie.

1 trafika w Rakszawie, lk. 126, powiat Łańcut. Netto od 1 czerwca 1916 do 30 czerwca 1917 — 94 K 73 h. Podania do 20 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Koszarawie, lk. 191, powiat Żywiec. Netto w r. 1917 — 119 K 70 h. Podania do 24 maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach.

1 trafika w Szaflarach, lk. 160, powiat Nowy Targ. Netto w r. 1917 — 27 K 14 h. Podania do 8 czerwca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Rudzie, powiat Łańcut. Podania do 24-go maja b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

C. k. galicyjski Zakład obrotu bydłem w Krakowie przenosi swe biura dnia 17 maja 1918 r. z Krakowa do Lwowa, gdzie mieścić się one będą w gmachu c. k. Towarzystwa gospodarskiego przy ulicy Kopernika l. 20.

Z powodu tego przeniesienia i przypadających w tym czasie Zielonych Świąt będą biura Zakładu zamknięte od 16-go do 20-go maja włącznie. Dnia 21 maja b. r. Zakład urzędować będzie we Lwowie.

Godziny urzędowe będą od 8-mej rano do 2-giej po południu: dla stron tylko od 11-tej rano do 1-szej w południe.

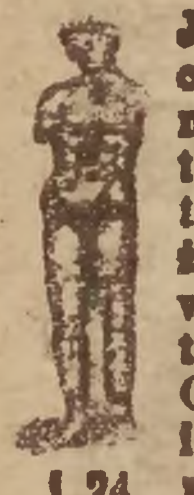
Dla telegramów adres zakładu będzie: **„Gazob-Lwów“.**

C. k. galicyjski Zakład obrotu bydłem.

Dyrekcya:

Dr M. Dalkiewicz m. p. **J. Dobija** m. p.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz i wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18.
Galicya.

110—0

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K i 5 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (3 K) mydło (3 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (5 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (3 K, 4 K i 5 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa" pudełko razem z gazą (5 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i blednicę (6 K, 8 K, 10 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (3 K, 4 K 6 K).
Na składzie: tran rybi 5 K, balsam życia na żołądek, 2 K maść na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg, K 1·50 wszelkie recepty **wysyła pocztą, za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 24—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch

20—0

hurtownia sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Kto z żołnierzy 40 p. p., którzy służyli w r. 1914 przy 12 komp., Feldpost 36, znajdujących się w kraju, wiedziałby coś o Stanisławie Janie Kubasie, raczy łaskawie donieść matce, Helenie Kubasowej, Głogów, za co będzie mu niewymownie wdzięczna.

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!



W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax", którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 4·70 z przesyłką z góry płatną; 5 sztuk kor. 21·—, za zaliczką 50 hal. drożej. Odsprzedawcom rabat.

Gen. fabr. reprzte: Dom Handlowy M. PIEROŻEK I SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A.

Również do nabycia: **Mateusz Indyk** — gospoda chrześcijańska i sklep — Wola Mielecka, poczta Mielec; **Franciszek Morin**, Pałecznica pow. Miechów, Polska; **Józef Twaróg**, Wolanka; **Ignacy Porzycki**, Sucha; **Jedność Robotnicza**, Lublin, Polska; **Kółko rolnicze, Byczyna**, p. Jaworzno. 15—0

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 15—0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie
przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

„LEN"

3—5

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką przeniosła swe biuro z dniem 16 kwietnia 1918 roku do nowego lokalu:

KRAKÓW, Szewska l. 12.

Z powodu wyczerpania zapasu nasion nie przyjmuje już nowych zgłoszeń uprawy na rok bieżący, przyjmuje jednak w dalszym ciągu członków udziałowców.

Bliższe informacye o stowarzyszeniu »Len« podaje broszurka »Len i płótno«, którą każdy otrzyma na żądanie bezpłatnie.

Adres: „LEN" Stow. zar. z ogr. poręką
Kraków, ul. Szewska l. 12.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.